ROK XXVIII. PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 1934 r. ZESZYT X, XI.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem:

Ks. Bałuk St. w B. 5, — Konrad Backer w S. 4, — Tadeusz Cygan w B. 2, — Walerja Dutkiewiczówna w L. 10, — Ks. Józef Dziurzycki w B. 14, — Fl. Grosmanowa w R. 10, — Franciszka Gawlińska w L. 10, — Jan Gacek w K. 25, — Gębarowiczowa Bronisława w D. 6, — Ks. — Hołub Stanisław w B. 4·50, — Antoni Janicki w M. 2·50, — August Jaszczura w L. 10, — Ks. Michał Kliszko w P. 1, — Janusz Kiedrzyński w W. 10, — Dr. Lubowicki Jerzy w W. 2, — Franciszek Malak w Ł. 2, -- Madejowa Genowefa w D. 35, — M. Milińska w Cz. 2, — Mańka Wincenty w R. 5, — Ks. Feliks Pudełko w B. 0·50, — Ks. Wł. Pianka w K. 10, — Aniela Rolska w L. 3, — Slaska Felicja w B. 10, — Ks. Władysław Samolewicz w O. 30, — Janina Szeniec w B. 10, — Aleksander Staszkiewicz w B, 20, — Sokołowicz Z. w J. 1·50, — Józefa Suchodolska w L. 0·80, — Honorata Szewczykowa w J. 5, — Dr. M. Trzaska w P. 5, — Stanisław Wilusz w L. 1, — Karol Witkowski w K. 10, — Ks. Józef Węgrzyn w K. 10, — Zych Józef w S. 5, — Prof. F. Zawirowski w W. 2, — Kaslowa Cecylja w Z. 3, — Pajor Marjan w W. 1·50, — P. Łukaczyńscy w J. 2.

MODLITWA.

Błogosław, Panie Boże, dzielności Polaków,
Daj im skrzydła niezłomne i nieprześcignione.
Niechaj w pogodzie serca znajdują ochronę,
Daj im wytrwałą mądrość i obrotność ptaków.

Błogosław, dobry Boże, trudom marynarzy
I prowadź ich korabie po dalekich morzach.
Niechaj się kąpią w burzach i w słońcu i w zorzach,
Wiedząc, żeś zawsze z nimi, cokolwiek się zdarzy.

I tym Polakom, którzy ręką spracowaną
Bogacą, ułatwiają, upiększają życie,
Oblewając się potem i krwawiąc obficie,
Radować się Twą Łaską niechaj będzie dano.

Błogosław też, Ojcze, tym, co czynią pokój.
Daj im mocnego Ducha, dar świętego słowa:
Kiedyś się Twe Królestwo z ich czynów wysnowa
— A burzliwych i pysznych i gniewnych uspokój.

I pługowi polskiemu błogosław, Boże.
Niechaj, krając mizerne, krając tłuste skiby,
I pełniąc posłannictwo swoje bez ochyby,
Chleb powszedni dla wszystkich Polaków wyorze.

Józef Ruffer.

Księciu Wojsk Niebieskich, Chorążemu Krzyża Cześć!

Dlaczego winniśmy czcić tego Dygnitarza Niebios?
1. Dla jego zasług i wywyższenia.
2. Dla jego dobroci i miłości dla ludzi.
3. Dla uzyskania jego pomocy w obecnych złych czasach.

I. Dla jego zasług i wywyższenia. Zasługi św. Michała Archanioła są niepojęcie wielkie. Spośród licznych hufców Aniołów on pierwszy ujął się

o cześć Bożą i wszczął gwałtowny bój, by pokonać tych, którzy ośmielili się podnieść bunt przeciwko Stwórcy. Hasło jego „Któż jak Bóg!“ jest wspaniałą dewizą wszystkich do walki o chwałę Najwyższego po wszystkie czasy.

Stąd wywyższył go Bóg wysoko, darząc go przedniejszą pięknością, uczynił go księciem wojsk niebieskich, zwierzchnikiem Raju niebieskiego, jednym z pierwszych stojących przed Panem, powierzył mu obronę ludu swego i przyjmowanie dusz do Nieba. O mocy jego i wielkości czytamy w brewjarzu na jego uroczystość następujące wyrazy zaczerpnięte z Pisma św.: „Wzruszyło się morze i zadrżała ziemia, gdzie Michał Archanioł zstępował z Nieba”. „Chwalebny okazał się w obliczu Pana, dlatego ozdobą oblókł go. Stanął Anioł obok ołtarza mając kadzielnicę złotą w ręku, któremu dane są liczne kadzidła, by je składał przed ołtarzem złotym, to jest przed oczyma Pana“. „Liczne wielkie sprawy Michała Archanioła, który potężny jest w walce i dokonał zwycięstwa“.

II. Dla jego dobroci i miłości dla ludzi. Czytamy tamże: „Michał Archanioł przyszedł na pomoc ludowi Bożemu“. „Michale Archaniele, postanowiłem cię księciem nad wszystkiemi duszami, które mają być przyjęte“. „Przybył Michał Archanioł z mnóstwem Aniołów, któremu Bóg powierzył dusze Świętych, by je zaprowadził do Raju Radości“. „Ten jest Michał Archanioł książe Wojsk Anielskich, którego cześć wyświadcza dobrodziejstwa ludziom, którego sławią Hufce Anielskie“. „W owym czasie powstanie Michał, który obroni syny wasze i przyjdą czasy, jakich nie było od chwili powstania narodów i zbawiony będzie lud, który się znajdzie zapisany w Księdze Żywota”. Pozatem podaje nam historja o licznem zjawianiu się św. Archanioła w czasach chrześcijańskich, by bronić lud i świadczyć mu dobrodziejstwa. Z bardziej znanych jego zjawień są: Za czasów Konstantyna Wielkiego, który wybudował mu wspaniałą świątynię, gdzie ludzie licznych uzdrowień doznawali. Na górze Gargano we Włoszech 8 maja r. 537, którego pamiątkę zjawienia Kościół Boży świętem obchodzi. W Rzymie na zamku pod jego imieniem za czasów Grzegorza Wielkiego. We Francji około roku 708 na górze Tombe, zwanej później Mont Michel. Polakom w wojnie pod Lwowem w r. 1618 i 1672 pomagając im pokonać wroga. Zaś czcicielce swej św. Filumenie a santo Columbo powiedział: „Szczęśliwy naród, szczęśliwe miasto, szczęśliwa rodzina, szczęśliwy człowiek, który mi się poświęca, ci bowiem nie zginą”. Wszystko to świadczy o jego wielkiej miłości dla ludzi.

III. Dla uzyskania jego pomocy w obecnych złych czasach. Pomocy jego potrzebujemy bardzo. Szatan w obecnych czasach rozpętał się i robi wielkie spustoszenia w duszach ludzkich. Owładnął niektóremi rządami i walczy z Bogiem jak nigdy przedtem. Któż inny go pokona jak nie ten, który go pokonał już w Niebie? Trzeba nam zatem gorąco do niego się modlić, jego potężnej przyczyny wzywać, jak nam to zresztą czynić każe Kościół św. w modlitwie po Mszy św. czytanej.

I osobiście jego pomoc jest nam wielce potrzebną w walce z poku-

sami ciała, świata i szatana; — czcijmy go i wzywajmy a odnosić będziemy zwycięstwo. We wszystkich potrzebach duszy i ciała udawajmy się do niego a doznamy napewno wsparcia i pomocy, zwłaszcza doznamy jej w godzinę śmierci a nawet i w czyśćcu, gdyż jemu wyprowadzenie[1]) dusz czyśćcowych jest powierzonem.

Zgromadzenie nasze, które cieszy się jego imieniem i opieką, pragnie przewodzić w szerzeniu czci tego Świętego. Mamy u siebie różne broszurki z nabożeństwem do niego. Będziemy co miesiąc urządzać nowennę ku jego czci, która się będzie rozpoczynać każdego 20-tego. Prosimy łączyć się z nami w modłach i przysyłać nam swoje intencje i prośby oraz ofiary na szerzenie jego czci i utrzymanie sierót, które się garną pod jego opiekuńcze skrzydła w Zakładach opiece jego powierzonych.

X. B. Sławiński.

O powściągliwości i pracy.

Św. Jan Bosko starał się młódzież swoją przyzwyczaić do powściągliwości i pracy. Hasła te wprowadzone w czyn. miały młodzieży zapewnić powodzenie w życiu. Założyciel naszych zakładów wychowawczych Ks. Markiewicz, gorliwy współpracownik św. Jana, przejął się na wzór swego mistrza temi zasadami, wedle nich żył i uczynił je dewizą swej pracy wychowawczej. Słowo „powściągliwość“ wygląda na bardzo twarde i surowe. Powściągać się, znaczy nie uczynić tego, do czego nas zmysły ciągną, odmówić sobie rzeczy przez naturę, a niekiedy i potrzeby nasze, pożądanych. Rozróżnić tu należy dwojakie powściąganie się: jedno od rzeczy wprost grzesznych, drugie od rzeczy nie grzesznych ale zbytecznych. Od rzeczy wprost złych jesteśmy obowiązani pod utratą zbawienia się powściągać. Tej powściągliwości nakazanej prawem Bożem rozpatrywać nie będziemy. Chcemy mówić o tej drugiej, t. j. o powściągliwości od rzeczy zbytecznych.

Pan Bóg nie skąpił nam darów swoich, chciał uprzyjemnić nasze ziemskie wygnanie, chciał się nam okazać hojnym i dobrym, byśmy Go zato więcej miłowali, bo dla miłości nas stworzył. Jednak natura nasza grzechem przyćmiona nie umie korzystać z dobrodziejstw Bożych; chce z nich korzystać bez granic i miary, bez oglądania się czy przyniosą nam one korzyść czy może szkodę. W używaniu tych dóbr, po większej części, ludzie szukają dogodzenia sobie, użycia, zapominając o celu swoim, którym jest miłowanie Boga, służenie Mu i zbawienie swej duszy. Stąd to konieczny jest umiar, panowanie nad swemi zachceniami, czyli powściąganie się. Kto tego nie czyni, nie może być prawym, urobionym chrześcijaninem i godnym wyznawcą Chrystusa, który i przykładem swego życia i słowem polecał zaparcie samego siebie, aż do zadawania sobie gwałtu, panowanie nad sobą, odmawianie sobie rzeczy zbytecznych, niesienie krzyża i t. p.

---

[1]) Por. oficjum o św. Michale Arch.

Wogóle człowiek niepowściągliwy, nieumartwiony nie może ani marzyć o doskonałości, do której nakazem Chrystusa jest zobowiązany.

Panowanie nad sobą, powściągliwość hartuje ducha i wyrabia wielkie charaktery. Stąd to już pogańscy filozofowie polecali „abstine et sustine“ powściągaj się i wytrzymuj, a za nimi Tomasz à Kempis: „o tyle postąpisz o ile się zwyciężysz“. Bez powściągliwości i panowania nad sobą niemasz wielkości prawdziwej nawet i w znaczeniu świeckiem a cóż dopiero w znaczeniu chrześcijańskiem!

Ażeby tę zaletę czy cnotę posiąść, trzeba się w niej od młodości ćwiczyć, trzeba w niej wzróść, trzeba się w niej wychować. Wychowanie w powściągliwości jest wychowanie surowe, ale w owocach późniejszych błogie. Takie wychowanie zachartuje młodego człowieka do znoszenia różnych braków i przeciwności, uczyni go odpornym w boju życiowym. Taki, silny duchem i ciałem nie upadnie, wytrzyma wiele, da sobie radę. Inny zaś, w powściągliwości niewychowany, łatwo się w trudnościach do życia zniechęci, złamie i czuć się będzie nieszczęśliwym. Obecnie jak doświadczamy, stosunki życiowe coraz to stają się trudniejsze, przyszłość wcale się nie uśmiecha, przeciwności się piętrzą, — tylko ludzie zahartowani, wychowani w powściągliwości, przyzwyczajeni do przestawania na małem będą mogli iść w przebój i wytrzymać.

Stąd rodzice rozumni, chociaż i majętni, dzieci swoich nie rozpieszczają, ale uczą ich twardej szkoły życia w powściągliwości i pracy. Niekiedy, co i nam się zdarza, oddają swe dzieci na wychowanie do Zakładów biednych, by je tam nauczyć tej błogosławionej powściągliwości, która tak popłaca w późniejszem życiu.

X. B. Sławiński.

Z dziedziny wychowawczej:

kijem czy bez kija?

Nowsze metody, a nawet przepisy prawne, kija w wychowaniu używać zabraniają. Jednak w praktyce wydaje się, że jest on nieodzownym do utrzymania w karbach niesforne dzieci. Zresztą i Pismo Boże radzi rózgi nie żałować. Do ostatnich czasów nie żałowano jej wcale. Teraz inne są poglądy na świat i inne na wychowanie. Jak innych już metod trzymają się obecnie w medycynie, w leczeniu ciała i w innych gałęziach życia, tak i inne metody wprowadzają do pedagogji. Sądzę, że wszyscy zgadzają się nato, że kija i innych kar cielesnych należy unikać, i tylko w rzadkich wypadkach i z wielką roztropnością do nich się uciec. Dzieci, łatwo dające się prowadzić, rzeczywiście kija widzieć nie potrzebują, chyba tylko do zabawy nim w pliszkę. Inaczej jest z dziećmi trudnemi do wychowania, z któremi rady dać sobie nie można, które nie chcą się poprawić i cierpli-

wość wychowawcy całkiem wyczerpują. Podręczniki wychowawcze radzą wpływać na ambicję takich dzieci; środek to piękny ale nieraz zawodny, bo złe dzieci często już ambicję zatraciły, więc też na nią się powoływać nic nie pomoże. Gdy się przypatrzymy sposobowi wychowania u mężów świętych jak np. u św. Jana Bosko, widzimy u nich metody wzniosłe, skuteczne, bijące wszystkie inne. Metodą tą jest miłość, która wszystko może, wszystko zwycięża; która mogła upornych i zepsutych przerobić na prawych i szlachetnych. Najpierw starali się oni swoją miłością, dobrocią i cierpliwością zyskać ich serca, ich zaufanie do siebie i sympatję, gdy się to stało, to już młodych lewicowców mieli na wędce. Gdy się w dziecku rozbudziła przyjaźń dla swego wychowawcy, to ono parte prawem natury, starało się swoje usposobienie dostosować do usposobienia kochającego go wychowawcy. Starało się uzgodnić swoją wolę z wolą kochającej go osoby, i tak rozpoczął się w dziecku zwrot na prawo i odmiana obyczajów. Przytem i łaska Boża działała, na której święci wychowawcy polegali i ją sobie wypraszali. Stąd też nic dziwnego, że z wilków i z małych zbójników stawały się potulne i dobre baranki. Gdy niekiedy zdarzyło się św. Janowi Bosko, że metoda ta narazie zawiodła i że trzeba było niepoprawnego młodzieńca z Zakładu usunąć, to i ten akt przykry czynił on z miłością. Pożegnanie kończyło się ucałowaniem i serdecznem upomnieniem, czego skutek był taki, że niedługo trzeba było czekać na powrót marnotrawnego, ale już odmienionego syna. Miłość przemogła, kij, choćby ich cała fura, nie byłaby tego dokonała!

Najgorzej wpływa na poprawę dziecka ciągłe na niego ujadanie, ganienie, potrącanie i wpojenie w jego umysł, że już wszystko z nim stracone. Jeśli przeciwnie, mimo zuchwałości dziecka, okazuje mu się stale miłość, to nareszcie w dziecku obudzi się dobry instynkt i przekonanie, „że przecież ja coś wartam“, skoro przełożony mój mnie kocha i ceni. Obudzi się w nim ufność w swoją wartość i godność i zacznie się w niem zwrot oczekiwany. Przytem trzeba dziecku powiedzieć, że go przedewszystkiem Bóg kocha i czeka na jego poprawę. I najgorszy człowiek może się podźwignąć z swoich najcięższych upadków jeśli tylko ma wiarę, że Bóg go kocha i zbawić pragnie. Widzimy stąd, jak wychowawca powinien być urobiony duchowo: sam żyć z Bogiem, by do Niego mógł drugich prowadzić, gdyż, jak mówi Zbawiciel, jeśli ślepy ślepego będzie prowadził, to obydwa w dół wpadną.

Byłoby wielkim błędem pedagogicznym dziecku niedobremu mówić, że Bóg go nie kocha. Taki wychowawca pozbawiłby dziecko prawie jedynego sposobu do poprawy. Często należy dziecku i młodzieży wpajać tę naukę, że Bóg jest miłością, że kocha stworzenia swoje, mimo ich błędów i niewierności, że oczekuje na ich poprawę i wzajemną miłość, że poprawą rozradujemy nad wyraz Jego Serce. Że powinniśmy być dobrzy, bo On tak chce i tego od nas oczekuje, że miłość Boga w nas będzie siłą dostateczną

do walki ze złem. Przytem należy pouczyć dziecko jak się ma odezwać w modlitwie do Boga i jak Mu ma tę miłość okazać. Jeśli się wysławia miłość matki względem najgorszego dziecka, to jak nie wysławiać miłości Bożej nieskończonej względem człowieka, z którą wszelka miłość matek nie może iść w porównanie! Takiej metody wychowawczej rezultaty będą wielkie; kij, jako środek nieużyteczny a uwłaczający godności człowieka, ze wstydu się schowa lub będzie schowanym.

X. B. Sławiński.

„Błogosławiony mąż, który wyrozumiał biednego“ *(Ps. 40).*

Klęska tegoroczna dała narodowi naszemu piękną okazję do zaznaczenia o swojej ofiarności i miłości bliźniego. Rozczulającą i godną pochwały była akcja ratownicza prawie wszystkich, którzy tylko mogli z czemkolwiek pospieszyć. Na szczególniejsze uznanie zasługuje wojsko, które dzielnie ratowało życia bliźnich nawet z narażeniem własnego. Nieszczęsna dola powodzian nie skończyła się i zapewnie nie wcześniej się skończy aż udadzą się nowe zbiory. W rozmowie z jednym powodzianem od Sącza zagadnąłem jak zachowują się względem ofiar powodzi ludzie ze wsi sąsiednich, którym woda szkody nie wyrządziła. Dowiedziałem się, że prawdziwie po chrześcijańsku. Przyjmują bezdomne rodziny do siebie, dzielą się z niemi łyżką strawy, lub też, o ile pozostały im domy, tylko niema zboża, to do takich wsi zajeżdżają fury z żywnością tak dla ludzi jak i bydła. Najwięcej człowiek ten wysławiał miejscowego, tj. tarnowskiego Biskupa Ordynarjusza, że przyjechał z krawcem, pobrał miary na ubrania dla dzieci i w niedługim czasie je dostawił.

Miłosierdzie, to cnota najwięcej naśladująca Boga, gdyż On miłosierdziem ponad wszystkie inne dzieła swoje się odznacza. „A miłosierdzie Jego od narodu do narodów“ (Łuk. I, 50). Nic Boga tak nie ujmuje jak człowiek czyniący miłosierdzie, takiemu On swoje nieskończone miłosierdzie przyobiecał. Jałmużna i miłosierdzie wyjednywa człowiekowi odpuszczenie grzechów. „Daj jałmużnę a wszystko ci będzie czyste“, mówi św. Paweł, a zaś Rafał Archanioł, że ona od śmierci (wiecznej) wybawia i sprawia, że znajdujemy miłosierdzie u Pana. Św. Augustyn wyraża się, że gdy Bóg inne cnoty zdaje się wynagradzać jedną ręką, to miłosierdzie wynagradza obiema. Miłosierdzie jest obowiązkiem i prawem, na podstawie którego Bóg będzie ludzi sądził w dniu ostatecznym, jakto Sam Zbawiciel zapowiedział. Za brak miłosierdzia zapowiada Pismo św. sąd i potępienie bez miłosierdzia.

Założyciel nasz Ks. Markiewicz mawiał, że Polska otrzyma od Boga miłosierdzie, bo dużo w niej jest ludzi czyniących miłosierdzie. Starajmy

się do nich należeć i pomyślmy czyśmy już miłosierdziem zapewnili sobie wybawienie od śmierci wiecznej.

X. B. Sławiński.

O garść ludzi dobrych.

(*Z dzieła „Sztuka wychowania” Ludwiki Jeleńskiej*).

Wobec panoszącej się wszędzie nieprawości ludzie uczciwi zaczynają czuć się bezradni, gorzej nawet, ulegają deprawującej atmosferze, mając na uspokojenie swego sumienia gotową formułę: „Cóż ja mogę wobec wszystkich; jedno nadużycie więcej czy mniej, jedno zaniedbanie więcej wobec tysiąca wciąż popełnianych!” Stąd lekceważenie własnej odpowiedzialności.

Konieczny jest w społeczeństwie jakiś minimalny procent ludzi uczciwych, jakiś minimalny odsetek siły moralnej, bez którego społeczeństwo nie jest zdolne do istnienia.

Człowiek chory może żyć, jeśli choroba nie zawładnęła jeszcze całkowicie jego organizmem. Społeczeństwo, mimo występków, może istnieć, jeśli nie jest całkowicie zgangrenowane.

Garstka nawet ludzi prawych — to zdrowe członki w organiźmie społecznym, które nie uległy skażeniu, przechowując siły, z których zdolne jest trysnąć nowe życie. Jeśli tego minimalnego procentu zbraknie w jakiejś społeczności, wówczas ulega ona rozkładowi.

Jeśli społeczeństwa istnieją pomimo swego zepsucia, to znaczy, że jest w nich pewien procent ludzi prawych, zdrowych moralnie, silnych duchem, dźwigających na swych barkach cały kruchy gmach społeczny. Kruchy — kruchością serc przyziemnych, brakiem poszanowania prawdy, brakiem umiłowania pracy, brakiem miłości.

„Jest to stałą ilustracją tragedji polskiej, mówi Tetmajer, że wśród ogółu niezdolnego do czynu garść ludzi pełni swój obowiązek z zatwardziałością męczenników“.

A owa garść — to nie wybrańcy narodu, nie przodownicy, nie działacze potężni, nie pisarze wpływowi — lecz tylko *uczciwi* pracownicy, *uczciwi* ludzie.

Każdy człowiek przy najprostszej pracy, na najskromniejszem stanowisku jest może tym właśnie, od którego zależy byt narodu. Nikt z nas nie może być pewien, czy bez jego pracy, wytrwałości, poświęcenia nie zbraknie niezbędnego procentu ludzi uczciwych w społeczeństwie.

Jakaż stąd godność uczciwej pracy i jaka odpowiedzialność! A odpowiedzialność ta, głęboko zrozumiana przez młodzież, winna być dla niej siłą do oparcia się złu, zewsząd napierającemu i wielką płomienną radością, płynącą z zeznania niezmiernej wagi wyrównania swą prawością zaniedbań i gnuśności innych.

X. B. Sławiński.

Oszczędność i konieczność oszczędzania.

W okresie kryzysu, kiedy niemal wszystkiego trzeba sobie odmawiać, zdawałoby się, iż mówić o oszczędzaniu jeszcze, jest co najmniej gorzką ironją.

A tymczasem tak nie jest. Bo jeżeli kiedykolwiek umysł nasz podatnym jest na wytworzenie w nas stałych skłonności w postaci trwałego instynktu oszczędzania, to właśnie dzisiaj, kiedy cierpiąc na brak prawie wszystkiego, odkładając grosze tylko, będziemy tak silnie oddziaływać na naszą psychikę, że nawet odkładane złote w lepszych czasach nie potrafiłyby tych zmian wywołać.

A jakie skutki błogosławione okażą się wówczas, kiedy mimo braków i niedostatku, zaczniemy te grosze odkładać? — Wówczas ustąpi to poczucie nędzy i opuszczenia, wyczujemy po pewnym czasie systematycznego oszczędzania, jakiś zwrot w naszem życiu. Już nie będziemy się wydawać sobie samym nędzarzami, poczujemy w sobie przypływ nowych sił.

Mylnieby jednak tłumaczyć chciał oszczędzanie ten, ktoby pragnął, aby w krótkim czasie mógł tyle nazbierać, by mógł już z tych oszczędności wydatnie korzystać. Bowiem oszczędność ma dwie strony: przez odkładanie groszy przyzwyczajamy się do przestawania na małem i wytwarzamy w sobie ten zbożny nawyk, że z każdego zarobku, czyto będzie zarobek dzienny, czy tygodniowy, czy doraźny, stale odkładamy i do tego odkładania się przyzwyczajamy. Szanując tak naszą pracę, bardziej ją kochamy, ale też bardziej doceniamy efekt tej pracy i bardziej staramy się intensywnie pracować, ciesząc się, że możemy pracować, kiedy tylu bezrobotnych tej pracy nie ma. Życie wówczas nie zdaje nam się tak ciężkiem, kiedy je mierzymy odbytą pracą i zarobkiem, a nie użyciem i próżnowaniem. Odkładając z naszych zarobków groszowe oszczędności już przyzwyczajamy się do normowania naszych wydatków i stawiania pewnych tam w budżecie życia codziennego. Wówczas niejednego sobie odmawiamy, co przedtem nas nie raziło, odmawiamy sobie rzeczy niekoniecznych, choć często potrzebnych. Zaczynamy odróżniać już rzeczy i wydatki takie, na które musimy wydawać pieniądze, od takich, które choć są potrzebne, ale nie są konieczne i bez których obejść się możemy. Widzimy więc, że już na wstępie tej akcji oszczędzania, jakby nam się wzrok otwierał na tę tak ważną dziedzinę naszego życia.

Przy tak skierowanym wzroku na sprawę oszczędzania niebawem spostrzeżemy, iż możnaby bardziej szanować nasze ubrania, narzędzia pracy, że możnaby niejedno w naszem gospodarstwie zmienić, co pozwoli zaoszczędzić na wydatkach.

Normując tak swoje wydatki zaczynamy się również zastanawiać nad sobą więcej i patrząc wyostrzonym już wzrokiem na rzeczy materjalne, dziwimy sie, iż teraz dopiero dostrzegamy te sprawy, które dla nas ważniejsze być powinny od rzeczy materjalnych. Teraz dopiero niejako odgadujemy zagadkę naszego życia na świecie, a które to życie nie może kończyć się bez.

uzbierania kapitału zasług. Bowiem jak do życia ciała potrzebna jest materja i środki pożywienia, tak do życia duszy potrzebny jest już pokarm, ale nie martwy, lecz pokarm duchowy, oraz to życie duchowe, które musi być oparte o zasługi całego życia i łaskę Bożą.

Stąd odmawiając sobie przyjemności w życiu, nie tylko możemy odkładać tak zaoszczędzone grosze, ale również możemy zaskarbiać sobie zasługi nadprzyrodzone. Oszczędność bowiem tkwi głęboko w wierze chrześcijańskiej i datuje się od samych początków chrześcijaństwa.

Jeszcze jeden ważny należy podnieść czynnik takiego oszczędzania: oto oszczędzając przyzwyczajamy się do cnoty powściągliwości stosowanej do małych zarobków a także do takiego przestawania na małem, żeby z tych szczupłych nawet zarobków móc odłożyć groszowe, czy złotowe oszczędności. A iluż to widzimy takich, którzy im mają mniej, nie wydają mniej, ale żyją na stopie takiej, na jakiej żyćby mogli przy niezmienionej sytuacji zarobkowej. Z chwilą zmniejszenia się jego zarobków nie zmniejszają wydatków, lecz zapożyczają się. Z czego i kiedy będą oddawali?

Przypatrzmy się, do czego prowadzi zadłużanie się. Człowiek, który zaciąga długi na życie — nie mamy tu na myśli tych, którzy dla rozszerzenia warstatu pracy, czy nabycia jakiejś realności zaciągają pożyczki, gdyż te pożyczki mają pokrycie w przedmiocie nabywanym — liczy na to, że będzie mógł oddać, że czasy się tak zmienią, że będzie mógł zapracować więcej, niż obecnie zarabia. A tymczasem kryzys, mimo że się już więcej nie powiększa, ale też nie zmniejsza się tak wyraźnie, by odrazu mogło nam być lepiej. Wiele, wiele lat upłynie, nim stosunki gospodarcze kraju tak się ułożą, że będzie można łatwiej regulować nasze wydatki i zarobki. Wierzyciel zaś nie będzie cierpliwie czekał na oddanie długu. Jeżeli na oznaczony czas dług nie zostanie oddany, dłużnik otrzymuje skargę sądową i o ile mimo to długu nie odda, traci wolność osobistą zasądzony prawomocnym wyrokiem sądowym. Jeżeli zaś posiada walory wartościowe, traci je na zarządzonej przez sąd licytacji.

A nie mówimy tu już o tych spustoszeniach moralnych i tym upadku ducha u takiego dłużnika, którego licytują, względnie skazują na więzienie za długi, bo od tej ostateczności chcielibyśmy naszego czytelnika ustrzec, lecz podnosimy ten fakt, iż z rozpoczęciem akcji oszczędzania zaprawiamy się do tego, aby nasze wydatki nie przewyższały nigdy naszego dochodu czyli zabezpieczamy się przeciw niebezpieczeństwu popadnięcia w długi.

A rozglądnijmy się wkoło, do czego jeszcze długi niejednego doprowadziły? Oto niejeden założywszy gospodarstwo zabrał się z całym zapałem do pracy, życie uśmiechało się do niego. Nie znał jednak granicy w wydatkach i zaczął popadać w długi. Jakoś dawny spokój i pogodne wejrzenie na świat zaczęły ustępować miejsca przygnębieniu i smutkowi. Przedtem nie znał, coto jest alkohol, teraz zaczął „robaka“ smutku zalewać i doprowadził

do takiego zadłużenia się, iż stanął nad przepaścią gotując ruinę sobie, żonie i swoim dzieciom.

A więc nietylko niezależność osobistą gwarantuje nam cnota oszczędzania, ale też i dobrobyt i radość życia, oraz te zasługi, jakie zaskarbiamy sobie odmawiając sobie przyjemności i poprzestając na małem.

Drugą stroną oszczędzania poza wymienionemi następstwami tej akcji jest sam efekt finansowy tej oszczędności. To są uciułane dziesiątki, setki, czy nieraz nawet tysiące złotych. Bo już to zahamowanie wydatków musi się odbić korzystnie na stanie naszego budżetu. Ale ta strona druga oszczędności daje rezultaty po latach całych. Pierwsza strona tej działalności jest może nawet ważniejsza, bo czyni życie człowiekowi znośnem, napawa go zbożną nadzieją na zdobycie kiedyś lżejszego kawałka chleba, a przedewszystkiem stwarza mu teren do zasług na życie drugie. Już samo poprzestawanie na tem, co się zarabia i odkładanie choćby groszowych oszczędności, jest początkiem wielkiego dzieła: zaprawiania się do życia w ubóstwie Chrystusowem. Równocześnie pewna otucha wstąpi w nas, życie nie będzie nam ciążyć, ale pomni słów Chrystusa: nie martwcie się, cobyście mieli jeść, albo pić, gdyż ptaki niebieskie nie sieją, ani orzą, a Ojciec niebieski je żywi, odwrócimy umysł od trosk i smutków, a skierujemy go do niewyczerpanych możliwości zarobku.

(*Dokończenie nastąpi*).

Jan Castor.

Czcijmy Królową Jadwigę.

Wielki zapał ogarnął nasze społeczeństwo, gdy przed rokiem w Częstochowie rozpoczęła się uroczyście akcja starań o beatyfikację królowej naszej Jadwigi. Słuszny był zapał, bo i któżby nie pragnął wyniesienia na ołtarze tej przepięknej, wzniosłej i chlubnej postaci historycznej naszej ukochanej królowej Jadwigi! Wygląda jednak, że zapał ten był ogniem słomianym; po uroczystości tej, prawie że zaległa grobowa cisza, tak spokojna jak jej posąg na Wawelu. Obrazą byłoby nas posądzić, że więcej już o sprawę tę nie dbamy. Ot tylko zapominamy się, bo wiele mamy trosk doczesnych, a przecież troski te lepszy wzięłyby obrót, gdybyśmy do nich używali pośrednictwa naszych Rodaków na Syjonie, zwłaszcza kochającej nas Jadwigi z Wawelu. Świątobliwa nasza Królowa odznaczała się za życia wielką dobrocią, miłością i współczuciem dla cierpiących. Te przepiękne jej zalety spotęgowały się w niebie. Z miłości dla narodu naszego wyrzekła się ona potężnych uczuć swego serca, ukochała Polskę więcej niż siebie, ukochała ją miłością heroiczną. Czyż to nie powinno w nas zbudzić ufności i zachęty uciekania się do niej w potrzebach!

Aby sprawa jej beatyfikacji ruszyła z miejsca, należy często Jadwigę w prasie i na wiecach przypominać, trzeba zasypiających budzić, trzeba do ufności w jej przyczynę zachęcić, modlić się do niej i za otrzymane łaski publicznie dziękować. Pisemko nasze, jak i inne, chętnie podziękowania umieszczać będą.

Bogu dzięki, nie brak nam kandydatów na ołtarze, ale brak nam tylko wytrwałej gorliwości w staraniach i modłach, by kandydatów tych posunąć wyżej. Obcy zawsze nam jakoś więcej imponują niż swoi. Z własnej winy czekać będziemy na to długo, co mogłoby być rychło.

Postać Jadwigi tak jest wielka i pociągająca, że osoba obcej nam narodowości, angielka poświęciła kilka lat nad studjami tej postaci imponującej i napisała przepiękną o niej książkę w stylu powieści p. t. „Jadwiga", którą w tłumaczeniu wydali XX. Jezuici w Krakowie. Powinno być naszą ambicją z książeczką tą się zapoznać.

Wszelkie podziękowania za łaski i ofiary na beatyfikację należy przesyłać: X. Van. Roy Postulator, Kurja Książęco-Metropolitalna, Kraków, ul. Franciszkańska 3.

X. B. Sławiński.

Dzień dziękczynienia i katolickie uczucia protestantów w Ameryce.

Co roku w listopadzie wydaje w Washingtonie prezydent odezwę do całego narodu, a w poszczególnych Stanach czynią to samo gubernatorzy, naznaczając ostatni czwartek listopada na dzień dziękczynny. W odezwie tej, jakby w jakim liście biskupim, przepięknie wyłuszczają motywy zachęcające do składania podziękowań Bogu za otrzymane dobrodziejstwa w ciągu kończącego się roku. Dzień ten jest świętem w całym kraju. Po kościołach odprawiają się nabożeństwa, w których biorą udział urzędnicy państwowi z prezydentem na czele; po nabożeństwie zaś są sute obiady, na których tradycyjny indyk musi być koniecznie na stole. Tradycja początek wzięła stąd, że gdy pierwsi pionierzy wałęsali się po kraju i już upadali od zmęczenia i głodu, napotkali w jednej dolinie wielkie stado indyków, które ich uratowały od śmierci głodowej. Co roku do tego czasu składają Bogu dzięki i jedzą indyka.

Rząd amerykański chociaż nie jest katolickim jednak wyznawać swojej wiary w Boga się nie wstydzi, owszem ją usilnie zaznacza. Karze surowo przeszkadzających w nabożeństwach lub ubliżających religji. Przed ważniejszemi obchodami, uroczystościami, lub otwarciem wyższych sądów, wzywa duchownego do odmówienia modlitwy. Nawet bankiety i uroczyste obiady poprzedzane bywają odmówieniem głośno modlitwy.

U nas, w katolickim kraju takie rzeczy są nie do pomyślenia! Tam niedziela naprawdę jest dniem świętym. Żadnych kupiectw a nawet gier sportowych uprawiać nie wolno. Żadne wybory w dniu świętym, jak w Europie, się nie odbywają. Kontrakt lub czek podpisany w niedzielę jest nieważny. Prezydenci co niedzieli bywają na swoich nabożeństwach w świątyniach. Imienia Bożego w swoich okólnikach użyć się nie obawiają. Nawet na samym dolarze widnieje napis: „In God we trust“ My w Bogu ufamy! Encyklikami papieskiemi żywo się interesują. Skoro tylko jaka jest ujawniona, zaraz ją tłumaczą i jeszcze tego samego dnia kablem przesyłają i tego samego dnia już ją można w gazetach czytać. Jedną z nich „Miserentissimus” wydaną przed trzema laty czytano w senacie i zarekordowano do urzędowych aktów tegoż. Do duchowieństwa katolickiego odnoszą się z wielkim szacunkiem. Słowa księdza w urzędzie czy sądzie mają pierwszorzędne znaczenie. W sklepach Księża dostają rabaty a na pociągach zniżki do połowy. Rzadko się trafi, by ksiądz lub zakonnica płacili za szpital lub operację. Znamiennym był przyjazd kardynałów do Chicago w r. 1926 na Kongres Eucharystyczny: aby ich uczcić wymalowano zewnętrzne ściany pociągu którym jechali z Nowego Yorku na czerwono. Śmiercią i wyborem papieża żywo się zajmują, każdy ruch śledzą i obszerne wiadomości we wszystkich gazetach na czołowem miejscu podają, jakby rzeczywiście kraj ten był katolickim. Tymczasem katolików jest tam niespełna 20 procent. Należałoby sobie życzyć, by pod tym względem kraje katolickie uczyły się szanować katolicyzm od protestanckich.

X. B. Sławiński.

Miesiąc dusz czyśćcowych.

Listopad jest miesiącem dusz w czyśćcu, zatem myśli nasze w miesiącu tym w szczególny sposób ku czyśćcowi zdążać powinny. Nie jest trudno zrozumieć, że czyściec być musi, bo gdy do nieba nic nieczystego wejść nie może a z drugiej strony do piekła idą tylko umierający w niepokucie, zaś przeważająca liczba ludzi, zwłaszcza wierzących, stara się pojednać z Bogiem przed śmiercią i potępienia uniknąć, zatem wielka ilość idzie do czyśćca, by tam w ogniu naprawiać wszystkie zaniedbania swoje za życia. W czyśćcu cierpią dusze i za grzechy powszednie, jeśli ich za życia pokutą nie zmazały i za grzechy ciężkie, za które chociaż, wskutek pojednania się z Bogiem, zostało im darowane piekło, ale pozostała kara doczesna, której jeśli za życia nie odbyły, to ją odbywają w czyśćcu. Pan Bóg darując karę piekła nie zawsze daruje zarazem i karę doczesną, zwłaszcza gdy usposobienie człowieka, jego skruszenie nie było w takim stopniu, któreby na zniesienie jednej i drugiej kary zasługiwało. Podobnie

jak dzieje się i na tym świecie, że winowajca uzyskawszy ułaskawienie od wyroku śmierci, zazwyczaj nie bywa puszczony zaraz na wolność, ale jest trzymany w więzieniu i to nieraz nawet całe życie. Wszystko to przekonywuje nas, że w czyśćcu musi być bardzo wielka liczba dusz. Codziennie przecież umiera w świecie około 180 tysięcy ludzi, a w samej tylko Polsce około 3.000 dziennie. Pobyt zaś w więzieniu tem jest nieraz bardzo długi. Powiedział Zbawiciel, że nie wypuszczą stamtąd aż dłużnik się nie uiści z ostatniego pieniążka.

Sprawiedliwość Boska jest scisła i kara musi odpowiadać tej sprawiedliwości. Chociaż sprawiedliwość ta domaga się odpłaty co do joty, z drugiej strony Bóg jest nietylko sprawiedliwym ale także nieskończenie miłosiernym. „Miłosierdzie jego ponad wszystkie dzieła jego“. Zatem wskutek tegoż miłosierdzia pozwala nam ludziom żyjącym na ziemi spłacać za nich długi grzechowe i z czyśćca tego je uwalniać. Przyjmuje On z rąk naszych spłatę ich długów, podobnie jak przyjmuje wierzyciel spłatę długów od przyjaciela dłużnika, jeżeli sam dłużnik ich zapłacić nie może. Owszem Bóg niezmiernie się raduje, że pomagamy wejść w niebo tym duszom, które On kocha i szczęścia ich rychłego pragnie. Naukę możności pomagania duszom w czyśćcu opieramy na Piśmie św., wiemy o Machabeuszu, który złożył sutą ofiarę do Świątyni, aby się modlono za umarłych „iżby z grzechów zostali rozwiązani“. Tego samego uczy nas Kościół św.

Ciążący na nas obowiązek miłości bliźniego domaga się, byśmy duszom czyśćcowym nieśli pomoc, zwłaszcza duszom swoich najbliższych. W ich to usta wkłada Kościół słowa Joba: „Zlitujcie się nade mną, zlitujcie się, przynajmniej wy przyjaciele moi, bo ręka Pańska dotknęła mię bardzo”. Okropności mąk czyśćcowych trudno jest opisać. Według św. Augustyna, ten sam ogień pali dusze w czyśćcu co i potępionych. Gdybyśmy widzieli np. płonący Kraków lub Warszawę i mieli w miastach tych swoich krewnych, o tobyśmy wszystko robili aby im pospieszyć wprost z gwałtowną pomocą. A czy spieszymy się z pomocą dla swoich płonących w czyśćcu?

W jaki sposób mamy z pomocą spieszyć? Powinniśmy za dusze ich to czynić, co oni by czynić powinni gdyby na tym świecie żyli. Temi są: pokuta, dobre uczynki, cierpliwe znoszenie krzyżów swoich, modlitwa, sakramenta św. przedewszystkiem Msze św.

Jedna Msza św. zdolna jest czyściec wypróżnić, dlaczego się to dzieje, że za niejedną duszę już się wiele Mszy odprawiło i jeszcze nie mamy pewności czy ona już posiadła niebo. Pomoc z ofiary Mszy św. dla jakiejś duszy zależy od tego w jakiej mierze chce Bóg pomocy tej duszy użyczyć. Bóg zaś kieruje się tem w jakiej mierze dusza żyjąc na ziemi zasłużyła, aby pomoc tę otrzymać. Duszy gorliwej, wiernej może jedna Msza św. wystarczyć, by ją w Niebo wprowadzić, dla oziębłej zaś trzeba ich dużo. Stąd św. Augustyn mówi, że jeśli chcesz, by ci modły i Msze

św. po śmierci rychło pomogły, to już za życia staraj się stać godnym tego. Więc też nigdy nie powinno nam się zdawać, że już dosyć modliliśmy się za jakąś duszę, lub że już wiele za nią Mszy św. się odprawiło. Nawet choćby i Msze gregorjańskie się odprawiały, gdyż tu niema absolutnej pewności, że dusza po takich Mszach już będzie uwolniona, jest to tylko pobożne mniemanie przez Kościół dozwolone. Dusze w czyśćcu za pomoc im niesioną są ogromnie wdzięczne. Wypraszają wybawcom swoim łaski. Prośby do nich czynione są bardzo skuteczne. O tem przekonać się możemy z różnych opowiadań osób lub książek wiarogodnych.

Módlmy się za dusze w czyśćcu także i do św. Michała Archanioła, któremu ich wprowadzenie do nieba zostało przez Boga powierzone. Modły popierajmy jałmużną, zwłaszcza na korzyść sierót w Zakładach pod jego opieką zostających. Sieroty również będą zanosić modły za polecone im dusze; okazujmy wszelakim sposobem miłość biednym duszom w czyśćcu, aby zasłużyć sobie nato, by i nam ją kiedyś w czyśćcu okazano, gdyż jaką miarą będziemy mierzyć, taką nam odmierzą.

X. B. Sławiński.

Rozumny wydatek dla zmarłych.

Po pięknej uroczystości Wszystkich Świętych nastaje, a nawet z nią się łączy inna uroczystość lecz smutna i żałobna, poświęcona pamięci dusz czyśćcowych. Gdy się patrzymy na ruch zewnętrzny wiernych, to wygląda, jakby ta druga, więcej od poprzedniej, ludzi interesowała. Wszystko ciągnie na cmentarz i myśl swą przenosi ku tym, których ciała na nim spoczywają. Na cmentarzach wiejskich zazwyczaj dzień zaduszny wygląda po katolicku i budująco; są tylko długie i rzewne modły za tych, którzy odeszli. W miastach, zwłaszcza większych, nie tyle dają się zauważyć modły, co ubiegania się o ustrojenie grobów w kwiaty i światło. Rzecz ta dla oczu jest luba i nie można powiedzieć, że nagany godna, ale przyznać trzeba, że duszom niewiele pożyteczna. Czasem tyle ona pomoże duszy, co pomaga psującemu się w grobie ciału. Wydatek ten na kwiaty w dniu zadusznym, jak i w dniu pogrzebu, z punktu praktyczno-katolickiego, o tyle jest pożyteczny, o ile jest jałmużną na rzecz ubogich. Użyty zaś w inny sposób, przyniósłby więcej pociechy i pomocy duszy w czyśćcu ukochanej nam osoby. Nietrudno zrozumieć, że świece i kwiaty, choćby nie wiem jak liczne, piękne i wonne, umarłemu o tyle tylko pomóc mogą, o ile pobudzają ludzi do modlitwy lub przyczyniają się do ozdoby kościoła. Stąd też Kościół pozwala na kwiaty dlatego, że one są wyrazem wiary w życie pozagrobowe i zmartwychwstanie ciał; zwłaszcza pozwala ich użyć przy trumnie dzieci. Jednak więcej Kościół zaleca modlitwy, pokuty i dobre uczynki, przedewszystkiem zaś ofiarę Mszy św.

Zapomocą tych dobrych uczynków możemy sprawić duszy największą pociechę, przynieść pomoc w spłaceniu jej długów grzechowych i przyspieszyć dzień jej chwały wiecznej. Gdybyśmy tak mogli usłyszeć głos biednej duszy, której trumnę lub grób staramy się przystroić, to zapewne byłby to może bolesny zarzut na źle użyty grosz i na nierozumnie okazywaną jej sympatję. Nieraz ludzie nie żałują pieniędzy na pompę pogrzebową i drogie pomniki, ale żałują ich na Mszę św. za spokój duszy. Jeśli raz w roku na nią się zdobędą, to już się im zdaje, że zupełnie obowiązek swój spełnili. U katolików powinnoby być inne zrozumienie rzeczy i inna praktyka. Pięknie robią ci, którzy zamiast kwiatów w dniu pogrzebu przesyłają pieniądze na cele dobroczynne, zwłaszcza na chleb dla głodnych. Podwójna z tego jest korzyść: pomoc duszy w czyśćcu i pomoc biednemu. Dzięki Bogu, że zwyczaj ten u nas coraz bardziej się rozszerza.

Istnieje w niektórych krajach, jak np. w Ameryce, inny jeszcze zwyczaj godny pochwały i naśladowania. Przed pogrzebem, przyjaciele zmarłego, by mu okazać miłość i sympatję jego pozostałej rodzinie, zamawiają Mszę św. za zmarłego i dowód zamówionej Mszy św. na specjalnym, żałobnym bilecie wraz z swojem nazwiskiem składają przy trumnie. Bilet taki zwie się bukietem duchownym, który dostaje się na plebanję. Bywa, że i innowiercy, nawet żydzi, chcący okazać swoją sympatję rodzinie zmarłego, składają taki bilet z zamówioną Mszą św. Niekiedy, o ile zmarły miał dużo przyjaciół lub był popularnym, to ilość takich biletów przechodzi setkę. Ksiądz o ile sam tych Mszy św. odprawić nie może, zwłaszcza gdy ma więcej takich pogrzebów, zazwyczaj przesyła te Msze na misje wśród pogan, czem im wielką pomoc przynosi. I tak zamiast kwiatów, ma dusza liczne Msze św., mają i misjonarze pomoc materjalną w prowadzeniu dzieła Bożego. Zdaje się, że jeszcze dużo upłynie czasu, zanim u nas podobny zwyczaj się zakorzeni, a przecież nie jest on trudny a taki praktyczny i katolicki! Obyśmy zechcieli pod tym względem naśladować drugich!

X. B. Sławiński.

Czarna Madonna z Loreto Patronką polskiej husarji i lotnictwa włoskiego.

W zbiorach państwowych na Wawelu znajduje się potężnych wymiarów chorągiew turecka, zdobyta przez wojska polskie w bitwie pod Parkanami w dniu 9 października 1683 roku. Chorągiew tę przesłał Sobieski z pola bitwy do bazyliki Najśw. Marji Panny w Loreto, we Włoszech, skąd dziękczynne to votum zabrały w r. 1798 Legjony Polskie i ofiarowały generałowi J. H. Dąbrowskiemu. Skonfiskowana następnie przez Rosjan, cho-

rągiew ta spoczywała w Eremitażu w Petersburgu. Traktat ryski zwrócił tę pamiątkę Polsce.

Loreto należało już u schyłku średniowiecza do najważniejszych ośrodków kultu marjańskiego w Italji. Tutaj u stóp „Czarnej Madonny“ złożył zwycięzca z pod Lepanto Don Juan d'Austrja — sztandary, zdobyte na Turkach w bitwie pod Lepanto, tutaj składali hołd Pogromicielce niewiernych przedstawiciele potężnej republiki weneckiej. Fakty nie wyjaśniają jednak w pełni przyczyn, dla których Sobieski skierował zdobytą pod Parkanami chorągiew — właśnie do Loreto.

Na decyzję króla wpłynęło następujące wydarzenie: w czasie pochodu pod Wiedeń znalazła polska straż przednia wśród gruzów i zgliszcz osady w pobliżu stolicy Austrji, na blasze miedzianej malowany wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej. Na wstęgach, rozpostartych w tle obrazu, po obu stronach postaci Bogarodzicy, widniał napis: „In hac imagine Mariae vinces Joannes” („pod tym znakiem Marji zwyciężysz Janie“). Pancerni, idący w awangardzie, wręczyli wydobyty z rumowisk obraz, hetmanowi Stanisławowi Jabłonowskiemu, ten zaś ofiarował wróżebny wizerunek Dziewicy Loretańskiej królowi Janowi Sobieskiemu. Wyprawa wiedeńska odbyła się więc pod znakiem Matki Boskiej Loretańskiej. Ten właśnie zbieg wydarzeń wyjaśnia, dlaczego po ostatecznym pogromie Turków złożył Sobieski zdobytą pod Parkanami chorągiew u stóp Bogarodzicy w Loreto. Aby uczcić cudowne znalezienie wizerunku, królowa Marja Kazimiera wzniosła w założonym przez siebie Marywilu pod Warszawą piękną kaplicę.

Wróżebny wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej przeszedł później na własność Radziwiłłów i dzisiaj znajduje się w kaplicy zamkowej w Nieświeżu.

Kult Bogarodzicy z Loreto sięga końca XIII w. Gdy zalew mahometański, jak głosi tradycja, docierać począł do bram Nazaretu w dniu 10 grudnia 1294 roku, przenieśli aniołowie „casa santa“ „święty domek“ Dziewicy z Galilei do Italji i umieścili go w laurowym gaju, przy drodze z Ankony do Rzymu. W latach 1464—1587 wzniesiono nad casa santa wspaniałą bazylikę. Już w XIII wieku pomieszczono w „świętym domku“ w drzewie rzeźbiony wizerunek Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Podanie mówi, że figura ta wyszła z pod dłóta św. Łukasza Ewangelisty. Stylistyczne właściwości rzeźby wskazują jednak, że jest to dzieło niestarsze ponad wiek XIII.

Apostołami kultu Madonny z Loreto w Polsce byli zakonnicy reguły św. Franciszka Serafickiego, przedewszystkiem bernardyni i kapucyni. Przy kościołach tych zgromadzeń zakonnych powstawały kaplice loretańskie, o formach architektonicznych, wzorowanych na casa santa.

Najstarsza kaplica loretańska w Krakowie znajduje się w pojezuickim kościele św. Piotra i Pawła. Fundatorem tej kaplicy był zmarły w r. 1649 burgrabia zamku królewskiego na Wawelu, Andrzej Czarnecki.

Kaplica Loretańska przy kościele OO. kapucynów w Krakowie jest

fundacji Albrechta Rawicz-Dembińskiego, chorążego zatorskiego i pochodzi lat 1712—1919.

Dziewica Loretańska była Nikopeją, Matką Boską Zwycięską króla Sobieskiego. Toteż kaplica loretańska przy kościele kapucyńskim stała się nietylko sanktuarjum Dziewicy z Loreto, ale zarazem pomnikiem chwały narodowej, pamiątka zwycięstw pod Wiedniem i Parkanami. W tej to kaplicy święcili swe szable w dniu 24 marca 1794 przewódcy insurekcji narodowej, Kościuszko i gen. Wodzicki.

Renesans kultu Czarnej Madonny z Loreto w czasach obecnych jest dziełem twórców i organizatorów potężnej floty powietrznej współczesnej Italji. Czarna Dziewica, tronująca na ołtarzu świętego domku, przeniesionego rękami skrzydlatych aniołów w przestworzach powietrza, ponad falami Adrjatyku, z Nazaret do Italji, stała się Patronką lotnictwa włoskiego.

Już w czasie wojny światowej warkotały nad Casa Santa w Loreto motory samolotów bojowych. Te powietrzne pielgrzymki bohaterskich lotników włoskich przybrały w Italji Mussoliniego charakter oficjalny, kiedy Bogarodzica z Loreto ogłoszona została urzędowo Opiekunką i Patronką powietrznych sił zbrojnych odrodzonych Włoch.

Ta sama Madonna z Loreto, która przed trzema wiekami prowadziła pod Wiedeń skrzydlatych rycerzy Sobieskiego, dzisiaj patronuje stalowym orłom Italji.

Cześć Matki Boskiej Loretańskiej, patronki lotników przenika również do Polski. Kilka miesięcy temu został poświęcony na Okęciu obok lotniska kościół p. w. M. B. z Loreto, patronki lotników polskich.

Dr. M. Skrudlik.

Wolność myśli i wolnomyśliciele.

Pod tytułem powyższym ukazał się w „Kurjerze Warszawskim” artykuł znakomitej publicystki p. Izy Moszczeńskiej. Zarówno głębokie i trafne uwagi na temat akcji t. zw. wolnomyślicieli w naszem społeczeństwie, jak i sam fakt, że artykuł powyższy wyszedł z pod pióra wybitnej przedstawicielki obozu postępowego i pionierki prawdziwej wolnej myśli, zasługują na zapoznanie się z artykułem p. Moszczeńskiej.

Autorka na wstępie wspomina lata swej młodości, kiedy hasło „wiedza to potęga“ i potężny ruch w kierunku badań naukowych pchały młode pokolenie do poznania prawdy. Zahamowanie tego ruchu groziłoby ludzkości zepchnięciem w przepaść ciemności i zdziczenia.

„Ta wiara — pisze p. Moszczeńska — nie zachwiała się we mnie ani na chwilę w ciągu długich lat życia, pełnego zresztą wielu ciężkich doświadczeń i rozczarowań. W tem znaczeniu byłam zawsze i pozostałam dotąd gorącą zwolenniczką wolności myśli. Jest ona jednoznaczna z wolnem poszukiwaniem

najprawdziwszej prawdy, najdoskonalszego dobra, z wewnętrznym nakazem dążenia do doskonałości.

Nigdy może ten nakaz wewnętrzny nie wydał mi się tak naglący, jak w obecnej powojennej epoce, gdy jakiś bezmyślny szał ogarnął część ludzkości i przenosząc się jak groźna zaraza z kraju do kraju usiłuje obrócić w niwecz najcenniejsze zdobycze duchowego rozwoju ludzkości, zdeptać wszystkie prawa, zagłuszyć wszystkie zbawcze prawdy, zgasić wszystkie światła przewodnie, wiodące dotąd ludzkość przez wzburzone fale rozpętanych dzikich instynktów. „Ogień i miecz“ usiłuje zahamować wolny bieg myśli ludzkiej, wytępić tych, co nie zastraszeni wrzaskiem tłumów, niezmordowanie poszukują dróg, wiodących na wyżyny dobra, prawdy, piękna.

Myśleć już nie wolno. Nie wolno zbrodni nazywać zbrodnią, ohydy ohydą, głupstwa głupstwem, krzywdy krzywdą. Nie wolno dochodzić prawa. Kto ma siłę, kto rozporządza środkami przemocy, ten ma zawsze słuszność i o tem nikomu powątpiewać nie wolno. Gdy zabija, gnębi, dręczy, gdy absurdy własnego pomysłu narzuca innym, i podaje do wierzenia jako nowo odkryte prawdy — choć im przeczy codzienna oczywistość — gdy taka przemoc uzbrojona pod grozą ciężkich kar nakazuje wyznawać i głosić błędy od wieków już odkryte i potępione przez rozum ludzki i opłacone ciężkiemi klęskami, na które one ludzkość naraziły — co czynią dzisiejsi bojownicy wolnej myśli?

Czy upominają się o pogwałconą swobodę poszukiwania i wyświetlenia prawdy, prostowania mylnych dróg, rozniecania świateł, wskazujących zbawczą przystań dla zbłąkanych na burzliwych toniach? — Nic podobnego.

Tak zwani „wolnomyśliciele” rozsyłają ankiety, zmierzające do zsolidaryzowania całej inteligencji na froncie walki z religją a ściślej mówiąc z duchowieństwem katolickiem.

W jakimże wieku, w jakim świecie żyjemy? Czy to duchowieństwo katolickie stworzyło czrezwyczajki i całą tę mordownię, w której uśmiercano wszystkich przeciwników doktryn Marksa i rządów Lenina? Czy ono osiedlało opornych na Sołowieckich wyspach, zmuszając ich do przymusowych, ciężkich robót o głodzie i wśród podbiegunowego mrozu? Czy to Kościół katolicki nie zaś władcy Trzeciej Rzeszy upoważniali sądy, by nie oglądały się na prawo lecz wedle własnego uznania uniewinniały mordercę, o ile okaże się, że zamordowany niewinnie był mniej dogodny dla państwa, niż ten, co go mordował? Czy duchowieństwo katolickie sankcjonuje i usprawiedliwia masowy mord, dokonany na osobistych przeciwnikach, bez sądu, bez prawa obrony, bez wiadomego im aktu oskarżenia?

Czy można nazwać wolnością myśli, wolnością sumienia burzenie i palenie kościołów i klasztorów, jak w Hiszpanji, zamienianie odwiecznych świątyń na kina — jak w Sowietach, narzucanie chrześcijańskim kapłanom obowiązku wyznawania i krzewienia bałwochwalczej wiary w „wodza“, który wskrzesze kult pogańskich srogich bałwanów?

Nowe doktryny, dogmaty, najświeższego wynalazku ideologje improwizowane przez ludzi, niezdolnych ani jednego artykułu katechizmu własnej roboty powiązać logicznie z innemi i wysnuć z nich dla życia wskazań, mogących mieć stałe i powszechne zastosowanie — toż to najcięższe kajdany narzucone umysłom i sumieniom ludzkim! Nawet proste i jasne przykazanie: „nie czyńcie drugim tego, czego nie chcecie, aby wam czynili“ — odrzucono do rupieciarni. Nastąpił podział ludzi na tych, którym wolno czynić wszystko, co im dogadza, i tych, co powinni znosić wszystko, co im inni uczynią. Jedni upoważnieni do wszelkiego bezprawia — stanowią elitę, rasę uprzywilejowaną, drudzy pozbawieni wolności upominania się o prawo wyświetlania prawdy — to bierna, bezkształtna masa na piedestał wielkości elity.

Na tem polega rzekomo nowy porządek społeczny, przypominający jakieś przedpotopowe okresy życia ludzkości.

Wolnomyśliciele dzisiejsi nie zdobywają się na żaden protest, gdy opancerzona pięść pcha ich w te błotniste trzęsawiska!

Ażeby być wolnomyślicielem, trzeba przedewszystkiem umieć myśleć.

Wolność należy się myśli badawczej, twórczej, myśli uczciwej, kierowanej rzetelną wolą dociekania prawdy. Taka wolna myśl sięga wysoko, a czasem jej wzloty ponad światy zjawisk dotykalnych, wymiernych, unosi ją do wyżyn nadziemskich i tam również rzetelnie, uczciwie wyznaje swą nieświadomość. Czasem w starych, odwiecznych prawdach odkrywa nowe, głębsze źródła mądrości zbawczej, uświęcającej. Wolnomyśliciele jej tego bronią, wodzą ją tylko ciasnemi korytarzami do kruchty kościelnej i tam każą staczać bójki z rozmodlonym tłumem, by go odegnać od ołtarzy, by mu obrzydzić jego świętości.

„Bezbożnik“, to nie to samo, co wolnomyśliciel.

Chrześcijańska cywilizacja zachodniej Europy zrodziła taki rozkwit nauki, jakiego nie przeczuwały minione wieki kultury pogańskiej. Pogodziła się z każdem nowatorstwem, które miało na celu dobro ludzkości. Tego o niechrześcijańskich przesądach religijnych powiedzieć nie można”.

(*H. W.*)

Odwaga cywilna.

Na początku sierpnia zebrało się w pewnym domu sporo osób z okazji imienin.

Po obiedzie grupa mężczyzn przeszła na papierosa do gabinetu gospodarza, gdzie rozpoczęła się ożywiona pogawędka, której głównym tematem było przypadające w tym czasie dwudziestolecie wybuchu wojny światowej.

Posypały się wspomnienia i refleksje... Ktoś słusznie zauważył, że to potworna hekatomba, złożona molochowi wojny w postaci miljonów poległych, tyluż kalek i wprost niezliczonej ilości zrujnowanych rodzin, poszła jednak

najwidoczniej na marne, gdyż mimo traktatów pokojowych wojna poniekąd trwa w dalszym ciągu, bo ludzkość, wytrącona z równowagi tym kataklizmem dziejowym, ponosi wciąż jego konsekwencje ekonomiczne i bieg życia narodów nie może wejść na tory normalne.

Ktoś znów unosił się nad bohaterstwem żołnierzy, którzy podczas tych zmagań wojennych kładli ofiarnie życie swoje czyto w obronie ziemi ojczystej przed zachłannym wrogiem, czyto w walce o jej wyzwolenie z pod władzy zaborców.

A gospodarz zakonkludował:

— Przyznać trzeba, że te niezliczone ilości bratnich mogił, kryjące w sobie poległych bohaterów, mówić będą przyszłym pokoleniom przez długie lata, że dla ocalenia Ojczyzny życia własnego szczędzić nie należy.

Zapanowała chwila milczenia, potem odezwał się któryś z gości:

— O ile sięgnąć pamięcią w przeszłość naszych dziejów, widzimy, że na bohaterach nigdy nam nie zbywało. Dla miłości Ojczyzny oddawali oni bez wahania krew swoją i życie, często nawet wtedy, gdy szansa zwycięstwa była bardzo nikła. Przed temi zastępami licznych, a najczęściej bezimiennych bohaterów, z czcią najgłębszą trzeba pochylić głowę. Mnie proszę panów, dziwi tylko jedno.

— Mianowicie? — zapytał gospodarz.

— Dlaczego u nas wciąż daje się odczuwać brak odwagi cywilnej.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Że nie potrafimy głośno wyjawiać naszych poglądów. Brak nam zwykle odwagi do nazwania czarnem tego, co w istocie jest czarne. Gdyby nas nawet przyparto do muru i żądano zajęcia wyraźnego stanowiska, to raczej wykręcimy się sianem i wolimy dla tak zwanego spokoju zostać chociażby w rozterce z własnem sumieniem.

— Może pan twierdzenie swoje poprze jakim przykładem? — rzekł gospodarz.

— Byłoby ich mnóstwo. Ale poco tak daleko szukać? Weźmy choćby właściciela kamienicy, w której pan mieszka. Zgoda?

— Przypuśćmy.

Otóż ten człowiek przed wojną był poprostu zerem. Nic nie miał, nikt o nim nawet nie słyszał. Dopiero spekulacje wojenne, niezupełnie czyste, zrobiły go człowiekiem majętnym i powoływanym nawet do piastowania różnych honorowych stanowisk. Gdy mu się sprzykrzyła jedna żona, porzucił ją, wziął drugą, później trzecią... Zmieniał wyznanie bez namysłu. A niech mi pan powie, czy znalazła się bodaj jedna osoba, którąby mu to wytknęła?

— Bo nikt nie chce mu się narazić, a taki osobnik wpływowy zawsze się może przydać.

— Otóż to jest właśnie tak powszechny u nas brak cywilnej odwagi!

— Zresztą każdy odpowiada za siebie. Trudno dorosłego człowieka uczyć rozumu lub etyki. On już się nie zmieni.

— Przypuśćmy. Ale przecież wolno każdemu wyrazić swój pogląd? Dlaczego z tem się stale ukrywamy?

Gospodarz zamyślił się chwilę i rzekł:

— Jeśli już mowa o odwadze cywilnej, przytoczę panom przykład, którego byłem świadkiem przed laty. W auli uniwersytetu w Krakowie podczas przerwy między jednym wykładem a drugim gwarno było wśród młodzieży studenckiej. Nagle jeden z nich, sięgając do kieszeni po notatki, mimowoli wyciągnął stamtąd różaniec, który upadł na podłogę. Zanim młodzieniec zdążył go podnieść, rozległy się wybuchy śmiechu wśród kolegów, którzy poczęli drwić z niego i przezywać go bigotem. Ten się jednak nie stropił, jeno w sposób stanowczy oświadczył kolegom, że nie pozwoli szydzić ze swoich przekonań — wolno wam wierzyć lub nie — dodał — ale od moich głębokich przekonań wara! — Tak, to był dowód cywilnej odwagi! A cóż na to koledzy?

— Odrazu zamilkli. Na tem się jednak nie skończyło, bo przy najbliższych wyborach Bratniej Pomocy powołali go na członka zarządu, bo ten nikomu nie znany bliżej student urósł w ich oczach na bohatera, umiejącego w sposób stanowczy bronić swoich przekonań. Poznali się na nim odrazu!

Aramis.

Pieniądze dobrze umieszczone.

(Wspomnienie z przed 13-tu lat).

Ks. Biskup Ratti — obecny Ojciec Święty — gdy był w Warszawie Nuncjuszem, poznał tu osobiście śp. księżniczkę Irenę Puzyniankę, i bardzo ją cenił za wysokie jej zalety umysłu i serca. Z wielkopańskiej niegdyś fortuny Puzynów zniszczonej przez wojnę, pozostały zaledwie strzępy, i księżniczka była zmuszona prowadzić bardzo skromny tryb życia. Ale będąc gorliwą katoliczką, potrafiła jeszcze i w tych warunkach odmówić sobie osobistych wygód, by móc składać choćby skromne ofiary na zbożne cele, a zwłaszcza na zasilanie dzieła misyjnego. Ta jej ofiarność była dobrze Księdzu Nuncjuszowi znana.

Zdarzyło się, że ks. Biskup Ratti spotkał księżniczkę Puzyniankę na jakimś oficjalnym raucie, na którym wypadało mu być obecnym z racji nuncjuszowskiej godności, a jej — jako posłance na sejm. Wśród licznych gości nie brakło też i różnych „nowobogackich“, między którymi znalazł się pewien finansista, poszukujący przez próżność arystokratycznych stosunków. Miał on już wcześniej szczęście poznać Ks. Nuncjusza, a znał też i śp. Puzyniankę, której narzucił się ze swemi usługami. Proponował jej parokrotnie jakieś bardzo korzystne lokaty pieniężne, pragnąc tą drogą wkręcić się w jej środowisko towarzyskie. Ale księżniczka grzecznie odmówiła korzystania z tych propozycyj.

Finansista spostrzegł ją teraz rozmawiającą z Ks. Nuncjuszem w gronie kilku osób. Upatrzył więc stosowną porę, gdy Ks. Biskup Ratti przechodził przez salon, by go powitać i nawiązać rozmowę o ks. Puzyniance i odmowie, jaka go od niej spotkała. Liczył może na interwencję Ks. Nuncjusza.

— Nie uwierzy Wasza Ekscelencja — mówił — jakbym pragnął przyczynić się do powiększenia dochodów księżniczki. To tak wyjątkowo zacna i szlachetna osoba, i przykro patrzeć, że będąc przyzwyczajoną do innej przeszłości, musi żyć tak skromnie. Toteż proponowałem jej niezwykle korzystną lokatę pieniędzy, i wprost pojąć nie mogę że odmówiła.

— Zupełnie mnie to nie dziwi — odpowiedział Ks. Nuncjusz — bo wiem, że księżniczka Irena składa swoje oszczędności u kogoś, kto jej zapewnia dochody tak wysokie, jakich byś pan żadną miarą nie zdołał wypłacić.

— Czy podobna? — zdziwił się finansista — chyba nikt w całym kraju nie byłby w stanie płacić tyle, ile ja byłbym gotów.

— Bo też ona zgoła gdzieindziej lokuje swoje oszczędności.

Finansista wytrzeszczył zdumione oczy. Było to bowiem w ostatnich czasach inflacji, i wiedział, że oprocentowanie pieniędzy było wtedy u nas bodaj, że najwyższe w Europie. Przyszło mu na myśl, że Ks. Nuncjusz z racji swego dyplomatycznego stanowiska posiada może jakieś interesujące tajemnice międzynarodowych finansów. „Hm... — pomyślał sobie — dobrzeby było czegoś się dowiedzieć“... i dodał głośno:

— Nie śmiem pytać Waszą Ekscelencję, by nie być niedyskretnym.

— Ależ owszem, chętnie pana objaśnię: Księżniczka Irena wspomaga nasze misje nawracające pogan na prawdziwą Wiarę.

— Jakto?... i to jej przynosi zyski?!

— Oczywiście. Najświętsza Panienka już się o to postara, aby dochody wypłacał księżniczce sam Chrystus... więc wątpię, abyś pan mógł konkurować — dodał Ks. Nuncjusz Ratti z dobrotliwym uśmiechem, i pożegnał finansistę.

J. W.

Z ciemności do światła.

Przed ostatnią wojną światową, mieszkała w Nowym Jorku polska rodzina W. zamożna i religijna. Aby dzieci swoje wychować szczerze po polsku i po katolicku, sprowadziła w tym celu guwernantkę aż z Warszawy, powierzając jej kształcenie dzieci łącznie z nauką katechizmu. Co niedzieli uczęszczała z państwem na Mszę św. i z obowiązków swoich wywiązywała się zadawalniająco. Kiedy jednak przyszła Wielkanoc i cała rodzina przystąpiła do sakramentów św., nasza guwernantka nie uczyniła tego. Zagadnięta dlaczego nie przystąpiła, odpowiedziała, bo jestem

żydówką. Odkryciem tem państwo zaniepokoiło się bardzo i zarazem niezmiernie zdziwiło. Guwernantka jednak była dobrej woli i poprosiła państwo o pomoc w przyjęciu chrztu św. Wyprawiano ją zatem do Baltimore z listem do księży Jezuitów, aby ją do chrztu św. przygotowali. Zlecono sprawę tę jednemu ze starszych Ojców, który kazał jej po Mszy św. na drugi dzień w celu tym zjawić się w zakrystji. Ojciec ten zachorował i do zakrystji o umówionym czasie nie przyszedł, ani też nie pamiętał sprawy tej innemu Ojcu powierzyć. Biedna żydówka przez trzy dni przychodziła do zakrystji, lecz nikt się nią nie zajął. Sądząc, że Ojcowie nie chcą jej służyć pomocą, udała się do pobliskiego proboszcza. Ten odprawił ją z niczem powiadając, że nie wierzy żydom ze starego kraju, że przychodzą oni tutaj tylko psuć młodzież, uczyć ją anarchizmu i t. p. Nareszcie Jezuita wyzdrowiał, zaniepokoił się zawodem, jaki zrobił kandydatce do chrztu, a mając adres jej mieszkania, wybrał się do niej z wizytą. Zastał drzwi otwarte i ją wychodzącą z domu. Spostrzegłszy go powiada: „Już jest za późno, nie chcę mieć nic do czynienia z katolickim księdzem“. Była zrozpaczona, nie chciała już ani słyszeć o chrzcie św. Jak później wyznała, właśnie szła, aby sobie życie odebrać. Jezuita starał się ją uspokoić i tłumaczył dlaczego go nie mogła zastać w zakrystji i również grubjańskie obejście się proboszcza, że chciał on tylko doświadczyć, wypróbować jej szczerość itp. Dodał jej otuchy i uspokoił do tego stopnia, że przedstawiła mu historję swego życia.

Opowiada ona, że przebywa w Ameryce pod przybranem nazwiskiem, wyjawiając swe prawdziwe nazwisko, następnie, że jest córką bogatego bankiera w Warszawie, gdzie przebywała przez długie lata, że skończyła uniwersytet, ale przyłączyła się do partji anarchistycznej i za swą agitację dostała się na pół roku do więzienia. W więzieniu miała sposobność do refleksyj w krórych postanowiła rozwiązać kwestję: „Czy wogóle Bóg jest lub Go niema? Gdy jest, to katolicy mają słuszność, jeśli Go niema, to anarchiści“. Po wyjściu z więzienia, rodzina się jej wstydziła i wyrzuciła z domu. Zamieszkała w domu katolickim, znalazła jakąś pracę, chodziła do kościoła i nawet przeczytała książkę ks. Morawskiego pt. Wieczory nad Lemanem, potem przeczytała katechizm i zaczęła coraz bardziej przywiązywać się do religji katolickiej. Domownicy sądzili, że jest katoliczką, zatem gdy dowiedzieli się o zapotrzebowaniu guwernantki do Nowego Jorku, szczerze ją polecili, dokąd też wyjechała.

Wysłuchawszy jej opowiadań Jezuita, poznał, że zna już wiarę katolicką, więc też niewiele było potrzeba, aby ostatecznie do chrztu św. ją przygotować. Skierował ją do sióstr zakonnych, u których odbyła rekolekcje i w czasie tychże dokończyła przygotowania do chrztu. Przyjęła go zatem z wielkiem przejęciem i zarazem przystąpiła do Komunji

św. Za jakiś czas potem razem z Jezuitą poszła do owego rubasznego proboszcza, który przyjął ją bardzo serdecznie. Już do Nowego Jorku do dawnych obowiązków nie wróciła, gdyż postanowiła wstąpić do klasztoru. Na nieszczęście nigdzie jej przyjąć, jako neofitki, nie chciano. Strapiona udała się osobiście do Rzymu, opowiedziała historję swego życia Ojcu św. Piusowi X, który wzruszony dał jej błogosławieństwo i pisemne polecenie przyjęcia jej do klasztoru jaki sobie wybierze. Wybrała sobie Franciszkański, gdzie dotąd gorliwie i wzorowo Bogu służy.

Powyższe opowiadanie wyjęte jest z książki pod tytułem: Dlaczego żydzi przyjmują wiarę katolicką? Książka ta tłumaczona z angielskiego jest do nabycia u ks. Prałata Jeża, Kościół św. Marka w Krakowie. Jest to zbiór pięknych opowiadań nawróceń żydowskich na wiarę katolicką.

X. B. Sławiński.

Nowy przybytek sierocy oddany Tow. św. Michała Arch.

Ks. Antoni Poławski po 20-stoletniej pracy duszpasterskiej w głębokiej Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, przybył w r. 1926 do Polski. Za oszczędności przywiezione ze sobą zakupił w Strudze pod Warszawą 28 morgów ziemi i pięć budynków, które odrestaurował, dobudował i urządził w nich zakład wychowawczy dla 230 chłopców sierot. Wybudował także i piękny kościół dla użytku zakładowego pod wez. Bł. Andrzeja Boboli. Zakład ten wraz z domami, ziemią, urządzeniem i kościołem oddał na własność Tow. św. Michała Arch., zaco mu Towarzystwo na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie, zapewniając o niezapomnianej wdzięczności. Ci, którym Struga zastąpi dom rodzinny, a założyciel jej ojca i matkę, w długie wieki imię jego z czcią i wdzięcznością wspominać będą. Daj Boże, aby Towarzystwo nasze miało takich przyjaciół jak najwięcej a społeczeństwo nasze dobrodziejów!

Zarząd Tow. Św. Michała Arch.

Z powodu książki o Księdzu Bronisławie Markiewiczu.

Okazał się obszerniejszy życiorys świątobliwej pamięci Księdza Bronisława Markiewicza. Z tej przyczyny daję wyraz radości imieniem własnem, imieniem tych, co Księdza Markiewicza znali i otaczali wielkim szacunkiem i wielką miłością.

W latach 1908—1912 miałem szczęście często mówić z Księdzem Markiewiczem, zdawałem sobie sprawę, że mówię ze świątobliwym człowiekiem. Przeto mogę zaświadczyć, że życiorys, który się okazał, naogół dobrze maluje postać świetlaną Księdza Markiewicza. W ramy nakreślone przez autora istotnie tylko Księdza Markiewicza wstawić można. Dlatego też cieszyć się należy, że dobry początek uczyniony.

Życiorys jest napisany bardzo powściągliwie. Są to ogólne ramy, w te ramy można wstawić mnóstwo szczegółów. Byłoby n. p. wielce ciekawe, gdyby ktoś zebrał przepowiednie dane osobom a dotyczące przyszłego ich życia. Będzie rzecz ciekawa, gdy ktoś zbierze takie szczegóły, jak Ks. Markiewicz jednem słowem, z wielką miłością wypowiedzianem, wpływał na losy życia wielu ludzi.

Jednak dobry początek jest już uczyniony.

Z życia Księdza Markiewicza każdy szczegół jest budujący. Przed laty ogłosiłem w „Powściągliwości" kilka szczegółów z życia Ks. Markiewicza; szczegóły te powtórzyła nasza polska prasa w Ameryce. Trzeba więc zbierać szczegóły z życia Ks. Markiewicza, trzeba zbierać korespondencje, pamiątki. Trzeba, by wszyscy, którzy Ks. Markiewicza znali, spisali swoje wspomnienia i oddali je do dyspozycji OO. Michalitom. Trzeba tworzyć zbiór pamiątek i dokumentów dotyczących osoby świątobliwej pamięci Księdza Markiewicza. Takie postacie jak Ks. Markiewicz są, żeby tak powiedzieć, własnością całego narodu, całej ludzkości. Zokon Michalitów pójdzie poza granice kraju.

Zbieranie skrzętne szczegółów ma też swoje znaczenie dla Zgromadzenia OO. Michalitów. Każdy zakon ma swoje indywidualne oblicze. To indywidualne oblicze daje zakonowi cel, do którego zbieża duch, który tam panuje, a daje go postać Założyciela.

Życiorys Księdza Markiewicza ma spełnić jeszcze i inne zadanie. Trzeba wiedzieć, że liczba tych, którzy mają pełną ufność, że Ks. Markiewicz dostanie się na ołtarze — jest coraz większa, pomnaża się liczba paciorków do nieba zasyłanych o jego beatyfikację. Płyną też pacierze, by Ksiądz Markiewicz pomagał z nieba...

Niech więc ten życiorys spełni wielkie zadanie. Niech budzi miłość do tej wielkiej postaci w sercach tych, którzy Księdza Markiewicza nie znali, niech będzie dobrym początkiem, niech płyną paciorki o beatyfikację, niech płyną modlitwy o łaski.

Ks. Stanisław Szpetnar.

Wiadomości z naszych Zakładów.

Miejsce Piastowe: Najważniejszą sprawą w Zakładzie od ostatatnich trzech lat była budowa kościoła-kaplicy ku czci Niepokalanej Królowej Polski i Jej Rycerza św. Michała Archanioła. Praca szła wolnem tempem spowodu różnych trudności. Nareszcie już do tego stopnia została

ukończoną, że w dniu św. Michała mogła się w niej odprawić Msza św. odpustowa. Celebrował ją ks. Rektor Generalny naszego Towarzystwa na ołtarzu tymczasowym; nie chciał on nikomu przyjemności tej odstąpić. Właściwie stoją tylko mury bez żadnego urządzenia. Jeśli nie trafią się dobrodzieje, to długo jeszcze pustą będzie ta nowa świątynia. Potrzeba każdej rzeczy począwszy od ołtarza a skończywszy na kropielnicy. Polecamy Łaskawym Czytelnikom tę sprawę i bardzo będziemy wdzięczni za jakikolwiek dar dla tego nowego Domu Bożego. Kaplica przedstawia się okazale i wszystkim się podoba. Zwiedzający goście nie szczędzili słów uznania a nawet podziwu. Powiadali, że będzie to ozdoba całej okolicy, perła świątyń w diecezji itp. Cieszymy się i dziękujemy Bogu, że tak jest. Stanęła ona w większości kosztem byłych uczniów Ks. Markiewicza z Ameryki, a mianowicie: ś. p. ks. F. Kołodzieja i ks. Michułki, prócz tych złożyli znaczne ofiary księża Wawer, Duda, Woźny i in. Chcieli oni okazać wdzięczność i miłość Założycielowi a wiedzieli, że budowa kaplicy tej leżała mu bardzo na sercu. Już naprzód nią się cieszył i o niej często mówił. Zapewne sprawili mu darem tym radość w niebie wielką. Poświęcenie jej uroczyste zamierzamy odbyć w święto Królowej Polski, 3-go maja przyszłego roku. Spodziewamy się, że aktu tego dokona (bo był łaskaw nam już obiecać) Jego Eminencja Kardynał Hlond Prymas Polski. Na uroczystość tę ma przybyć jeden z fundatorów kaplicy ks. Michułka z Ameryki.

Szczupłe grono naszych księży powiększyło się o jednego nowowyświęconego ks. Edwarda Tomzę.

Powódź, o czem już wspominaliśmy w ostatnim numerze, dotknęła i Zakład tutejszy: ziemniaki zalane wodą zgniły, żyto porosło, siano zgniło. Stąd niedostatek przybrał większe rozmiary, bo kraj powodzią zubożony i ofiary wszystkie na powodzian kierowane. Stąd widmo biedy mocno nas przeraża. Polegamy jednak mocno na Opatrzności Bożej i pamięci naszych Dobrodziejów, o którą to pamięć bardzo prosimy. Nie chcielibyśmy przecież by cierpiały głód i zimno dzieci, któreśmy wzięli by ich właśnie od tego samego uchronić. Przecież mają one prawo do życia i litości.

Zakład w Pawlikowicach także mocno ucierpiał od deszczów. Zboże i siano z małemi wyjątkami przepadło. Walka o byt będzie tam duża i bardzo do wygrania trudna. Jednak nie wygląda, by się jej bano, bo przyjęto dużą liczbę kandydatów na przyszłych wychowawców w naszem Zgromadzeniu. Nowicjat także jest liczny, bo przekroczył liczbę 30. Wśród nowicjuszów mamy jednego kapłana męczennika z Bolszewji.

Bez sprawiedliwości i wolności cierpią niewinni i prawego serca i wierne dzieci narodu — a zaprzańcy, oszuści i zdrajcy znajdują posłuch, głos i stanowisko.

Zawiadomienie do naszych Czytelników w Ameryce.

Odnowienie prenumeraty jakoteż ofiary uprzejmie prosimy skierowywać pod adresem: Rev. A. Gonet, Lyndora, Pa., Butler Co. Tam także można nabyć „Żywot Ks. Bronisława Markiewicza". Cena z przesyłką 25 ct.

Recenzje.

Msza na święto Królowej Polski — do wspólnej recytacji — ułożył X. Fr. Błotnicki. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 0·25 — od 30 egz. po 20 gr.

Modlitwy zebrane w niniejszej broszurze wyjęte są ze mszy św. na uroczystość Królowej Korony Polskiej (3 maja) i przeplatane wspólnym śpiewem na cześć Matki Boskiej. Nabożeństwo to więc drogie jest każdemu sercu polskiemu, a zwłaszcza młodzieży żeńskiej, która Najśw. Pannę obrała za swą szczególną patronkę organizacyjną. Broszurka ta dopomoże do jak najlepszego uczczenia Marji w dniu Jej święta, służyć zaś może również przy innych okolicznościach, jak zjazdy, zloty, kursy i w tp. uroczytości organizacyjne, zaczynające się wspólnem nabożeństwem.

X. E. Rossa: Choroby młodej duszy, Poznań 1934. S. A. „Ostoja" cena 0·80 zł.

„Choroby młodej duszy" — to słowa kapłana, zwrócone do młodzieży, — i dlatego służyć one mogą przedewszystkiem, jako materjał do kazań i pogadanek, wygłaszanych przez księży. Jednakże świeccy prelegenci znajdą tu również dużo ciekawych myśli, które należy poruszać wobec młodzieży, zwłaszcza w kółkach dyskusyjnych.

Ujęcie tematu bardzo oryginalne, bez cienia moralizatorstwa, znakomicie trafiające do umysłowości spółczesnej młodzieży.

„Choroby młodej duszy" — nadaje się również bezpośrednio do użytku młodych. np. jako lektura i materjał do rozważań w czasie rekolekcyj zamkniętych.

Tadeusz Tomaszewski: Kółko abstynenckie. Szare Książeczki KSM nr. 5, Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 1·40 zł.

W KSM rozwija się coraz pomyślniej idea abstynencka. Coraz liczniej powstają osobne kółka abstynenckie. Dotąd jednak poczynania te nie były ujęte w określone ramy metodyczne. Kółkom brak było wskazówek, w jaki sposób mają pracować.

Lukę tę wypełnia niniejsza broszura. Treść jej przeto jest organizacyjna. Nie obejmuje ona samego zagadnienia alkoholizmu i potrąca o zagadnienia ideowe, o tyle tylko, o ile jest to potrzebne dla lepszego uwypuklenia omawianych kwestyj.

Natomiast bardzo gruntownie omawia następujące zagadnienia: Potrzeba i cel kółek abstynenckich. Utworzenie kółka. Jego prace wewnętrzne i zewnętrzne. Metody pracy. Dobór, przymioty i obowiązki członków. Kierownictwo kółka. Plan pracy stały i aktualny. Regulamin kółka w łonie KSM. Na zakończenie podane są wyniki z przeprowadzonej w KSM ankiety oraz obfita literatura.

KSM oraz wszelkie inne organizacje pracujące na polu abstynencji otrzymały w książce p. Tomaszewskiego wyczerpujący, fachowy podręcznik pracy, który przyczyni się niewątpliwie do dużego rozwoju ruchu abstynenckiego.

DEM: Szkoła szczęścia, Rewja propagandowa dla KSM żeńskich. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 38. Paznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 1·70 zł.

Szkoła szczęścia jest wydawnictwem organizacyjno-ideowem, rewjowa zaś jego konstrukcja została trafnie dobrana celem indukcyjnego przeprowadzenia myśli przewod-

niej. Broszura obejmuje więc szereg obrazków scenicznych, w których wykazana jest nieumiejętność znalezienia się w życiu różnych młodych dziewcząt, które wskutek niedostatecznego przygotowania do życia popełniają wiele błędów i pomyłek, co się mści na ich szczęściu i powodzeniu życiowem. Czy to nieunikniony los ogółu kobiet? Nie, to raczej obraz przeszłości, obecnie bowiem istnieją KSM żeńskie, w których młodzież przygotowuje się wszechstronnie do życia, celem uniknięcia późniejszych gorzkich rozczarowań. Toteż ostatni punkt obfitego programu przedstawia nam wnętrze Ogniska KSM, w którem młodzież samodzielnie pracuje nad własnem wyrobieniem, a cała rewja kończy się sympatycznym apelem do młodych, aby wstępowały w szeregi KSM.

Wydawnictwo odznacza się oryginalnem ujęciem i nowoczesnym, niemoralizującym sposobem przedstawiania myśli przewodniej.

Ludwik Wrzesiński: Poświęcenie sztandaru. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 5, wyd. II. rozszerzone. Poznań 1934. S. A. „Ostoja" — Role ż. i m. Cena 1·50 zł.

Pierwsze wydanie tej broszurki rozeszło się już dawno i bardzo wiele głosów domagało się wznowienia jej wobec ciągłego powstawania nowych organizacyj, urządzających poświęcenie sztandaru. Dobrze się więc stało, że „Ostoja" powtórzyła nakład, rozszerzając go prawie dwukrotnie, przez dodanie nowych urozmaiceń i to pióra autorów o marce literackiej, jak Mączyńska, Dynowska, Waśkowski, Sabatowicz i inni.

S. Dolorosa: Ostatnie Zdrowaś. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr. 41. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 0·60 zł.

Krótki to sceniczny fragment, osnuty na tle znanej legendy. Córka przyrzekła umierającej matce odmawiać codzień Zdrowaś Marja. Wywiązuje się ona stale ze swego przyrzeczenia, aczkolwiek więcej już usty niż duchem, bowiem lekkomyślne życie odwiodło ją już dawno od religji. Jednak w tragicznej chwili pokusy świętokradztwa modlitwa ta budzi w niej dawne uczucia religijne i jest pomocą w nawróceniu. Tak to Marja nie opuszcza tych, którzy jej wzywają.

Fragment ten, skreślony z dużem napięciem dramatycznem, może przy prostocie wystawienia, wywrzeć na widzach silne wrażenie.

Zofja Glosówna: Żółta misjonarka. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr. 42 Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena zł. 1· —

Lień-li, to młodziutka, subtelna Chinka, która instynktownie lgnie do srogo prześladowanych Sióstr Misjonarek. Zdradzona i prześladowana przez najbliższych, staje się apostołką tubylczą swych biednych, zbłąkanych współrodaków. Sztuka potrąca zatem o temat tak dziś aktualny w krajach misyjnych, jak własne misjonarstwo krajowe ludów pogańskich. Rzecz łatwa do wystawienia mimo charakteru egzotycznego.

M. Sabatowicz: Zdobyłeś mnie sercem. Teatr dla Młodzieży Męskiej, Nr. 43. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena 0·80 zł.

Treść sztuki sięga głęboko w życie. Bezrobocie młodych, deprawacja komunistyczna, walka z pokusą, poświęcenie dla dobra sprawy — oto elementy składające się na całość tej sztuki. Typy charakterystyczne bardzo silnie zarysowane — język mocny — sytuacje tragiczne. Sztuka, którą grać się będzie z pasją, a słuchać z natężeniem, bo współczesna, o podkładzie społecznym, z idealnem podłożem myślowem i bardzo dobrze napisana, przy wielkiej prostocie środków reżyserskich i dekoracyjnych.

Zofja Glosówna: Serca czarnych. Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 44. Poznań 1934. S. A. „Ostoja". Cena zł. 1· —

Sztuka przenosi widzów w środowisko pogańskich murzynów, wyzyskiwanych

w naiwny sposób przez swych czarnoksiężników, z których władzy nie umieją się wyplątać. Ci ostatni tak są potężni, że niełatwo jest białym misjonarzom wywrzeć jakikolwiek wpływ na te otumanione i ciemne serca. Prawdziwe zwycięstwo odnosi dopiero kapłan-murzyn, który jako „swój" zupełnie ma inne szanse powodzenia. Rozgrywające się na tem tle przygody murzyńskiego królewicza Zulemy interesują widza i zyskują jego sympatję dla tego młodziutkiego sympatyka misjonarzy, którego brat-kapłan dokona ostatecznego nawrócenia czarnych serc murzyńskiego plemienia. Akcja urozmaicona, ale łatwa tak pod względem reżyserji, gry, jak i wystawienia.

KS. MARCIN ROLEWSKI *Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga*. Zródłowy życiorys Sługi Bożej Jadwigi jako królowej i Świętej. Książka ta zyskała pochwały J. Em. ks. kard. Prymasa Hlonda, J. E. X. arcybiskupa Sapiehy, J. E. X. arcybiskupa Jałbrzykowskiego a Postulator beatyfikacji królowej Jadwigi Czcig. ks. kanonik Rudolf Jan Van Roy pisze o niej, że „nie powinno jej braknąć ani w szkole, ani w stowarzyszeniach, ani w domu polskim — katolickim". (Gazeta kościelna).

Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu albo u Autora w Jarosławiu. Nr. konta pocz. 145541. Cena 2·50 zł.

DROBNE WIADOMOŚCI
ze świata.

Koronacja obrazu w Rzymie przez kard. Hlonda. W początkach listopada J. Em. ks. kardynał prymas August Hlond wracając z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires, przybędzie do Rzymu, by dokonać tam uroczystej koronacji wizerunku N. Marji P., mieszczącego się w kościele Santa Maria Pacis.

Wizerunek ten pozbawiony został korony w początkach ubiegłego stulecia w czasie rabunków podczas inwazji napoleońskiej. Nową koronę dla N. Marji P. na tym obrazie ofiarowało opiekujące się historyczną świątynią N. Marji P. Pokoju Stowarzyszenie duchowieństwa rzymskiego p. w. św. Pawła, korona dla Dzieciątka jest darem J. Em. ks. kardynała Prymasa Polski.

Ulica Jana Sobieskiego w Brukseli. W Brukseli odbędzie się uroczystość nadania nazwy nowowybudowanej alei, prowadzącej z Brukseli na tereny Wystawy Światowej, która zostanie otwarta w roku przyszłym. Aleja nazwana będzie imieniem króla Jana Sobieskiego. Będzie to jednocześnie jedną z najpiękniejszych alei, która połączy Brukselę z nowobudującą się dzielnicą Heyzel.

Nawrócenie działaczy Chińskich. Pekin, — Agencja „Fides" donosi, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy zanotowano znaczną liczbę nawróceń na katolicyzm wśród inteligencji chińskiej. Między innymi na łono Kościoła przyjęci zostali: Karol Ch'en, kompozytor i profesor muzykologji na uniwersytecie pekińskim, Józef Czang Pei-lin, profesor literatury angielskiej na uniwersytecie chińskim w Pekinie, gen. brygady J. Czang You-Cze, prof. Józef Ce-Yie, b. sekretarz wicekróla w Mugdenie. Wszystkie te osoby nauczane były osobiście przez ks. dr. Pawła Yu-pin, dyrektora generalnego Akcji Katolickiej w Chinach.

Świątynie wiedeńskie. Według danych statystycznych magistratu wiedeńskiego, w stolicy Austrji znajduje się 436 świątyń i miejsc kultu rozmaitych wyznań.

Kościołów katolickich liczy Wiedeń 142, a kaplic 190, co świadczy wymownie o katolicyźmie Wiednia. Dalej posiada stolica Austrji 6 kościołów i 5 kaplic ewangelickich, 3 cerkwie i jedną kaplicę prawosławną, 3 kościoły i jedną kaplicę starokatolicką. Wreszcie wyznawcy wiary mojżeszowej mają 85 synagog i domów modlitwy.

Hiszpanja karze bluźnierców. W tych dniach sąd w Barcelonie skazał redaktora miejscowego pisma bezbożnego „El Ateo"

na karę dwumiesięcznego więzienia i grzywnę 500 pesetów za obraźliwe potraktowanie dogmatów Kościoła katolickiego.

W motywach wyroku podano, że obrażanie tych dogmatów, jako dotyczących wiary poważnej części ludności Hiszpanji, jest obelgą rzuconą całemu narodowi i jako takie musi być karane.

W New Yorku powstały „Sądy dla ubogich" New York, 6 wrześ. — Filje nowego sądu „dla ubogich" otwarte zostały we wszystkich pięciu głównych dzielnicach.

W sądach tych będą rozpatrywane sprawy o $50 lub mniej bez pośrednictwa adwokatów.

(P. A. T.) — W szeregu żłóbków dziecięcych w Czernichowszczyźnie ujawniono podczas „czystki" organizację nauczycielską, która postawiła sobie za zadanie religijne wychowanie dzieci, prowadząc je do cerkwi na nabożeństwo pod pozorem zwiedzania zabytków sztuki. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej — zarzucając im zarazem „obce pochodzenie klasowe", oraz oskarżając ich o nadużycia materjalne.

Tydzień modlitwy. Między 2 a 9 września odbył się w Wenecji trzeci wschodni tydzień modlitwy i studjów, poświęcony sprawie unji Cerkwi prawosławnej z Kościołem katolickim.

Pierwsza część tygodnia poświęcona zagadnieniom liturgicznym, druga zaś modłom i studjom. Dwie wielkie mowy inauguracyjne biskupa sufragana Wenecji oraz patrjarchy weneckiego ks. kardynała La Fontaine. Na zakończenie tygodnia wygłosił mowę arcybiskup z Palermo, ks. kardynał Lavitrano.

Uroczystości ku czci św. Klemensa Dworzaczka. Bratisława, 20 września. (K. A. P.). — Z okazji 25-lecia zaliczenia w poczet świętych O. redemptorysty Klemensa Marji Dworzaczka (Hofbauera), którego działalność jest tak ściśle związana z Warszawą, odbył się w dniach 15 i 16 września w jego mieście rodzinnem Taszowice na Morawach Kongres Eucharystyczny. Na Kongres przybyło bardzo dużo osób, nietylko z najbliższych okolic, lecz z całej Czechosłowacji, a nawet z Austrji. Wieczorem 15 września wyszła z kościoła św. Klemensa procesja, na czele której niesiono szkatułkę z relikwjami Świętego. O północy odprawiono dwie Msze św., zrana zaś ks. biskup Kupka celebrował Mszę polową. Następnie urządzono zebrania stanowe, podczas których wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień. O północy odbyła się manifestacja religijna. Aktem końcowym uroczystości, w których wzięło udział conajmniej 15.000 osób, była procesja eucharystyczna.

Latarnia morska, poświęcona Matce Boskiej. Ukoronowaniem dzieła odbudowy Messyny, zburzonej w 1903 r. przez straszne trzęsienie ziemi, stała się inaugurowana w tych dniach jedyna w swoim rodzaju latarnia morska, wzniesiona u wejścia do portu messyńskiego, a poświęcona Matce Boskiej.

Uroczystość inauguracji tego dzieła Messyńczyków zgromadziła w Messynie setki tysięcy ludu z całej Sycylji i pobliskich prowincyj włoskich na wiadomość, że inauguracji latarni dokona sam Ojciec św. z odległej o setki mil letniej swej siedziby w Castel Gandolfo.

Wzdłuż wybrzeża portu, pełnego okrętów wszelkich narodowości, a w którym stanęła na ten dzień też eskadra włoskiej floty wojennej, ustawiono szereg głośników, nastawionych na fale ultrakrótkie stacji watykańskiej pod kierownictwem Markoniego.

Z nadejściem wieczoru nieprzejrzane tłumy zaległy wybrzeże portowe oraz place i ulice sąsiednie, gdy zaś noc zapadła i nadchodziła godzina przemówienia papieskiego, taka cisza zapanowała w tej ciżbie, że można było słyszeć oddechy ludzkie.

Nagle w głośnikach rozległ się głos potężny: „Uwaga. Ojciec święty mówi!" Na to hasło goście, siedzący na trybunach honorowych, powstali, wszyscy mężczyźni obnażyli głowy i mnóstwo osób uklękło na bruku ulicznym, a z głośników płynęły wyraźnie słowa błogosławieństwa, wygłaszane przez Ojca św. w Castel Gandolfo: „Benedictio Dei Omnipotentis descendat super vos et maneat semper".

Gdy zaś głos ten umilkł, zapłonęła światłem latarnia morska, poświęcona Matce Boskiej. Dokonał tego Ojciec św., nacisnąwszy guzik elektryczny w Castel Gandolfo.

Ukazał się u podnóża latarni wielki napis świetlny: „Vos et ipsam civitatem benedicimus". Są to prze-

tłumaczone na język łaciński słowa, jakie — według legendy — Matka Zbawiciela miała wyrzec do posłów messyńskich.

Modlitewnik w języku Eskimów. Ojcu św. doręczono w dowód hołdu Eskimów-katolików estetyczny modlitewnik, zawierający, oprócz codziennych praktyk pobożnych, Ewangelje na niedziele, hymny i pieśni — drukowany w języku Eskimów. Modlitewnik ten jest ilustrowany.

Ojciec św., ujęty tym synowskim hołdem, polecił wyrazić swą wdzięczność Mgrowi Turquetil, wikarjuszowi apostolskiemu zatoki Hudsońskiej, oraz przesłał specjalne błogosławieństwo dla niego i dla jego owczarni.

Osobliwy jubileusz. W mieście westfalskiem Bochum miejscowy obywatel Franciszek Heilwig obchodził niezwykły jubileusz.

Dzięki jego pomocy sześćdziesięciu młodzieńców, przeważnie ze sfer ubogich, stało się kapłanami. Sześćdziesiąty otrzymał właśnie święcenia kapłańskie w Rzymie.

Największa pozycja w budżecie Amerykanki. Pielęgnowanie urody kobiecej i związana z niem fabrykacja różnych kosmetyków należy do tych nielicznych, uprzywilejowanych działów pracy i wytwórczości, która w Ameryce, mimo kryzysu, doskonale się rozwija.

Świadczą o tem wymownie dane statystyczne, które przytacza jedno z fachowych pism amerykańskich.

Okazuje się, że Amerykanki w nieustającej trosce o zachowanie swej urody i młodzieńczego wyglądu, wydają na ten cel znacznie więcej, niż na stroje i klejnoty. Ogólną sumę tych wydatków obliczono na 2 miljardy rocznie, co się równa, a czasami nawet przewyższa, budżet niejednego państwa.

W ciągu roku 26 mil. kobiet, mogących korzystać z licznych zdobyczy współczesnej sztuki kosmetycznej, zużywa: 4.000 ton pudru, 52 000 ton kremów przetłuszczonych, 26.000 t. różnych esencyj i wód toaletowych, 6.560 t. aromatycznych soli kąpielowych i wreszcie 2.375 t. pomadek do ust.

Arcybiskup rozjemcą w zatargach robotniczych. Prezydent Rosseveld powierzył arcybiskupowi San Fransisco, Hanne, funkcję przewodniczącego sądu rozjemczego w zatargu z Narodowym Związkiem marynarskim. Do zadań tego urzędu należy: gruntowne zbadanie warunków pracy i wynagrodzenia oraz ostateczne rozjemstwo w strajku marynarzy, który poważnie zagrażał życiu gospodarczemu na wybrzeżu oceanu Spokojnego.

Arcybiskup Edward Y. Hanne jest przewodniczącym ścisłej rady „National Catholik Welfare Conference" i dał się poznać jako rozjemca w konflikcie pracowników z pracodawcami, gdzie działalność jego była bardzo owocna. Zażegnał on strajk robotników budowlanych w San Francisco w 1921 r. W 1926 r. był przewodniczącym Biura płacy w temże mieście, w 1931 r. zaproponował mu gubernator Kalifornji funkcje przewodniczącego państwowej komisji, mającej opracować plan zwalczania bezrobocia.

Dziecko w Sowietach i bezbożnicy. Dwa są nieszczęścia, które trapią duszę dziecka w Sowietach w sposób okrutny. Jest to przedewszyskiem mechanizacja jego inteligencji przez wtłaczanie w nią wyłącznie zagadnień natury technicznej. W szkołach powszechnych stawia się np. pytania: dlaczego powinniśmy w pierwszym rzędzie rozwijać ciężki przemysł? Jakie jest znaczenie elektryczności w planie gospodarczym? W jaki sposób można zlikwidować przeciwieństwa pomiędzy wsią i miastem?

Potwierdza to raport 17 kongresu partyjnego z dnia 4 — 6 czerwca br.: „Zmusza się dzieci w wieku 8 do 12 lat do odpowiedzi na pytania abstrakcyjne, niezrozumiałe dla nich, co powoduje, że dziecko traci wszelkie zainteresowanie zagadnieniami społecznemi, dostępnemi dla jego inteligencji".

Druga plaga to walka z religją. Od chwili wybuchu rewolucji, t. j. od 17 lat, rząd ani na chwilę nie zmienił swego zdecydowanie negatywnego i nienawistnego stosunku do religji. Jeżeli na polu gospodarczem i politycznem czyni się pozory jakiejś ewolucji, maskowanie rewolucji i ustępstwa podyktowane koniecznościami, to cały ciężar propagandy rewolucyjnej przenosi się do dziedziny religijnej, przy pomocy zorganizowanego bezbożnictwa ma być rozwalony istniejący ustrój świata. W tym celu tworzy się we wszystkich krajach związki bezbożnicze, jako forpoczty przyszłego us-

troju komunistycznego, zadaniem których jest osłabić główną więź społeczną — religię, a z resztą już pójdzie łatwiej. Tajna propaganda wywrotowa bolszewicka w państwach ma swój jawny wyraz w zorganizowanem bezbożnictwie.

Ekspozyturę bezbożniczą na Polskę prowadzi „Wolnomyśliciel Polski".

W walce z bezbożnictwem zainteresowani są nietylko katolicy, ale i wszystkie te żywioły, które nie godzą się na ustrój gospodarczy ani na zasady „kultury" sowieckiej.

Opieka społeczna nad dziećmi. Według art. 8 ustawy o opiece społecznej, zasadniczym ustawowym warunkiem nabycia prawa do opieki trwałej w gminie jest co najmniej roczny pobyt na jej terenie. Co do dzieci do 16 lat, ustawa nie wymaga rocznego pobytu na terenie gminy do nabycia przez nich prawa do opieki trwałej. Dzieci nabywają to prawo przez rodziców (ojca lub matkę).

Dzieci porzucone, których rodzice (ojciec lub matka) nie są ujawnieni, należy uważać za niemające prawa do opieki trwałej w żadnej gminie. Sprawowanie opieki nad dziećmi ciąży na gminie, na której terenie znaleziono dziecko porzucone i zaszła potrzeba udzielenia opieki.

Wrazie umieszczenia dziecka porzuconego przez gminę, sprawującą opiekę, w zakładzie opiekuńczym, dziecko to przez pobyt w zakładzie opiekuńczym nie nabywa prawa do opieki trwałej w tej gminie, w której położony jest zakład.

Międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy w Polsce. Londyn, 11 września. — W Londynie odbył się dwudziesty międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy z udziałem przeszło 600 uczestników, którzy reprezentowali 26 krajów. Wygłoszono przeszło 30 głównych referatów, oraz liczne referaty i odczyty w komisjach. Na zaproszenie rządu polskiego następny 21-szy międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy, zgodnie z jednomyślną uchwałą międzynarodowej rady przeciwalkoholowej, odbędzie się w 1937 r. w Warszawie. Podobne zaproszenie znacznie wcześniej wysunięte było przez Niemcy.

Z Częstochowy. 180.000 pątników. Pomimo skasowania urzędowo święta Narodzenia Matki Boskiej, przypadającego na dzień 8 b. m. dzień ten obchodzono uroczyście według tradycji przekazanej przez wieki. Na dzisiejszej uroczystości było około 180.000 pątników z najodleglejszych zakątków Polski. Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień święta o godz. 7-mej wieczorem procesją eucharystyczną naokoło klasztoru i nabożeństwem przed Szczytem oraz całonocną adoracją Najświętszego Sakramentu na wielkim kościele. W dzień uroczystości od północy odprawiane były Msze święte w kaplicy cudownego obrazu i przed wszystkiemi bocznemi ołtarzami. O godz. 1-szej biskup ks. Kubina odprawił sumę pontyfikalną na szczycie w obecności zebranych na placu jasnogórskim 100-tys. wiernych. Popołudniu odbyła się Droga Krzyżowa naokoło wałów klasztornych. Procesja marjańska zakończyła uroczystości. W mieście wiele sklepów było zamkniętych i panował nastrój świąteczny. Ludność miejscowa licznie wzięła udział w uroczystości.

Pogaństwo w Niemczech. Berlin (P. A. T.) — Zawiązała się tu nowa pogańska sekta religijna pod nazwą „Nordyckie zrzeszenie religijne", które opiera się na nordyckich wierzeniach panteistycznych, odrzucając wszelkie idee o zbawieniu w życiu pozagrobowem.

Bez sprawiedliwości niema pokoju i zgody w narodzie, społeczeństwie i rodzinie.

Za zezwoleniem Przełożonego zakonnego i Władzy Duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKTOR: X. BARTŁOMIEJ SŁAWIŃSKI W STRUDZE I X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Cegiełka na dokończenie kaplicy:

PP. Benedyktynki w L. 3·50, — Brzeski Jan w Ch. 2, — Stanisław Doliwa-Błotnicki w Ł. 1, — Franciszek Dembiński w O. 2, — Aniela Fiałkowicz w P. 4, — Antoni Kornicki w L. 2, — P. Łukaczyńscy w J. 5, — A. Nowakowski w Ł. 1·80, — Ks. Orzeł w B. 2, — Rej Wawrzyniec w G. 4, — Piotr Rachwał w P. 1.30, — Karol Szczur w Ł. 3·60 — Ks. M. Tokarski w Rz. 3·50, — St. Trembecki w K. 0·80.

Na chleb św. Antoniego:

Antoni, Janicki w M. 3, — Ks. Wojciech Orzech w W. 2.

Na figurę M. B.

P. Trzascy w K. 10.

Ofiary w dolarach, które złożyli na ręce Przew. Księdza W. Chroboka: Altoona, Pa. U. S. America.

Julja Jędrzejczyk 1, — Wojciech Porada 1, — Jan Zagórski 1, — J. Dziarkowski 2, — J. Romerowicz 5.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu.

Jan Chryzostom Pasek w Automobilu.

(*Z Kurjera Warszawskiego 27/IX 1934*).

(*S. A. Iciek: „SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE" — Tomów 2 — Miejsce Piastowe — 1934 — Nakładem Towarzystwa Św. Michała Archanioła*).

Bo i uważcie: gdyby pan Pasek żył w naszem stuleciu i gdyby go losy zapędziły do Chicago czy nie takby w jego pamiętnikach wypadło choćby to wspomnienie:

„Bawiąc tu cały tydzień skorzystałem z zaproszenia na kontest gry w golfa. Główną atrakcją całego kontestu było to, że dla graczy, aby im otuchy dodać, a w razie przegranej pocieszyć, była beczka piwa (czasy prohibicji — przypisek nasz). Nie trzeba mnie było prosić, aby stanąć do zawodów.

Wystąpiłem do gry w świetnym humorze i mocno pokrzepiony na duchu. Waliłem piłeczkę to w prawo to w lewo z jakąś djabelską zaciętością, nie żałowałem uderzeń. Takiegom nabrał kurażu, że nieraz mi się te piłki dwoiły i troiły, waliłem w pierwszą z rzędu, czy ona tam była czy nie była. Koniec końców wyszedłem z tego kontestu z wielkim triumfem".

Nie bez osobliwej pointy będzie uzupełniająca wiadomość, że tym amerykańskim Chryzostomem Paskiem dwudziestego stulecia jest — ksiądz proboszcz jednej z polskich parafij we wschodnich stanach Ameryki Północnej. Nie nadarmo zresztą był kapelanem wojskowym ochotniczych amerykańskich oddziałów armji jen. Hallera. Ten jeden opis gry w golfa daje nam upewnienie, że świetnie musiał przystawać do żołnierskiego ducha!

Takim stylem, taką werwą, tą nutą nieustannego sarmackiego humoru pisane są dwa tomy jednego z najciekawszych wspomnień wędrowczych: „SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE". Trudno o dzieło, któreby nam dało lepsze wyobrażenie o tym olbrzymim kraju i trudno znaleźć inny zbiór informacyj, któreby nam były podane z taką zwięzłością i tak lekko.

Oczywiście błądzi ten, kto z auto-portretu autorskiego, auto satyrycznemi rysami skreślonego, weźmie o księdzu Icieku wyobrażenie, iż nic go poza żartem nie obchodzi. Pod pozorami jowialności, a nawet rozmyślnej jawialszczyzny kryje się człowiek dobrze wykształcony, wcale bystry obserwator i, kto wie czy nie poeta, jak o tem mówią fragmenty, w których wzruszenie do głosu dochodzi. Ale i wzruszenie i głębszą refleksję, czasem nawet smutek natychmiast od siebie przepędzi ten nieodrodny Lechita, gdy się nadarzy obrócić rzecz w facecję, uśmiech, w swoistą polską, ciepłą ironję.

Arcypolak w sposobie odczuwania rzeczy i stylista przedziwnie polski. Choć słownictwo tej książki podróżniczej usiane tu i ówdzie wyrazami spolszczonej angielszczyzny amerykańskiej, ale składnia, ale jego chwyty syntaktyczne tak staropolskie, że i Pasek i Wacław Potocki na myśl przychodzą, tak że wprost wierzyć się nie chce, gdy nam w rozdziale tomu 1-go: „Pro domo sua" wyznaje, że się urodził w Ameryce i tu się wychował, a ojciec jego miał 12-cie lat gdy ze swymi rodzicami z pod Nakła, z Wielkopolski wywędrował.

Twarde plemię!

Warto się zresztą wczytać w wiadomości o rodzinie Icieków, któreto wiadomości podaje nam autor: „SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE" w rozdziale autobiografji poświęconym:

Ród włościański, od wieka w Samostrzelu w nad — Noteczczyźnie osiadły, obowiązkami służbowemi związany z rodziną hrabiów Bnińskich, stelmachy, gajowi, ale co generacją to żołnierz z jakiejś polskiej kampanji: z pod Napoleona, z powstania 1863 r. wreszcie on, ks. Iciek, kapelan w armji jenerała Hallera. Poczucie polskości żyło dziedzicznie, — to też Ameryka nie dała rady Wielkopolaninowi. Ze wszystkich wspomnień dzieciństwa najmilsze mu te, które mu w atmosferze amerykańskiej przynosiły echa nieznanej ojczyzny. Ile się musiał nasłuchać tęsknot za nią, świadczy opisany w książce ustęp o darze, jaki z Polski przywiózł grobom rodzinnym:

„...zabrałem z sobą kilka garści ziemi z dawnych trzech zaborów... jedną z grobu obrońcy Poznania, drugą ze stoku cytadeli warszawskiej, trzecią z kopca Kościuszki w Krakowie. Posypałem je na grobach mej matki i dziadka. Wiem, że się ich dusze radowały".

Stan kapłański, któremu się poświęcił autor „SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE" wypłynął konsekwentnie z ducha religijnego, który wraz z patrjotyzmem głęboko w rodzie był zachowany. Oczywiście i w tem potomkowie chłopów-gospodarzy mieli swój specyficzny ton:...

„Ojciec mój zawsze rozpoczynał dzień modlitwą, chociaż niekiedy zakończył klątwą, gdy zauważył bydło w szkodzie, dlatego, że zapomnieliśmy wrota pozamykać. Nieraz dostałem od niego baty za to".

Czy inne wspomnienia miał Pasek ze swego domu rodzinnego z pod Rawy?

No, a czy nie 17-go wieku obrazek ten jeszcze:

„Mojem zdaniem ojciec pozyskałby na Olimpjadzie wszystkie rekordy w bieganiu Trzeba tylko było mu dać bat do ręki, a mnie puścić jakie pięćdziesiąt kroków naprzód. Smarowałem nieraz przez pole kukurydzy, tak że zające ustępowały mi z drogi, a on za mną... Zawsze mnie dogonił i skórę wygarbował".

„Niech mu Bóg za to niebem wynagrodzi" — kończy wspomnienie wdzięczny syn.

Jak wspomnienia osobiste, tak i wrażenia krajoznawcze w podróży po Stanach Zjednoczonych od oceanu do oceanu tym samym temperamentem uchwycone. K s i ą ż k a, od k t ó r e j j a s n o s i ę w p o k o j u r o b i, g d y j ą s i ę n a s t o l e o t w o r z y. Mogą się kiedyś zestarzeć uwagi o dzisiejszej Ameryce, gdy ta Ameryka pójdzie naprzód i stanie się do obecnej niepodobna, ale nie zestarzeje się jej autor. Zawsze go wezmą do ręki wszyscy, łaknący pogody i optymizmu. Zaczytywać się będą nim wszyscy, którzy będą musieli ocenić fenomen rasy, niezniszczalnej w najbardziej nawet obcych warunkach.

A. Grzymała-Siedlecki.